Nr 103. Kraków, Wtorek 19 Kwietnia 1910. Rok XVIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 h.

Cena numeru pojedynczego 10 hal. numeru poniedziałkowego 4 h.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i Świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy za prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 190

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej L. 7. Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczany, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, w Berlinie F. E. Coe, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Racakowski 14 Cité de Trevise, F. Jones & Cie, A. Lorette.

Sytuacya wewnętrzna.

(Telegramy „Głosu Narodu" z 18 kwietnia).

„Unia słow." a większość rządowa.

Ołomuniec. (Tel. wł.) Tutejszy dziennik katolicki, organ posła Dra Hrubana donosi, że między Unią słowiańską a bar. Bienerthem będą się niebawem toczyły ważne rokowania w sprawie **przyłączenia się Unii do większości rządowej.**

Od siebie dodajemy, że wiadomość ta ma wszelkie cechy prawdopodobieństwa, Dr Hruban bowiem, jeden z wybitnych członków Unii słowiańskiej był zawsze przyjacielem bar. Bienertha i zawsze dążył do pogodzenia się z rządem

Czesi wobec uchwały Koła pol.

Praga. (Tel. wł.) „Narodni Listy" donoszą, że czescy członkowie komisyi budżetowej będą dziś popołudniu głosowali za rezolucyą posła Głąbińskiego, żądającą odwołania wszystkich skreśleń budżetowych.

Praga. (Tel. wł.) „Narodni Listy" piszą, że piątkowe uchwały Koła polskiego są punktem wyjścia wielkiej akcyi, zmierzającej nie tylko do zmiany stosunków na lepsze w parlamencie, ale i do uzdrowienia finansów wszystkich krajów koronnych w monarchii. Rząd nie może się opierać żądaniu stworzenia stałej większości pracy i bar. Bienerth tego pragnie Należy stworzyć ścisłą i znaczną większość i podjąć starania około rekonstrukcyi gabinetu. Większość pracy w parlamencie czekają nie tylko sprawy polityczne, ale i ważne zadania ekonomiczne, jak reformy podatkowe, które uzdrowią finanse krajów koronnych.

„Uzdrowienie" finansów krajowych.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Neue Fr. Presse" donosi, że Koło Polskie ma zamiar przeprowadzić uzdrowienie finansów krajowych przez zaprowadzenie **powszechnego podatku na alkohol.** Podatek ten przyniesie około 40 milionów koron rocznie. Rozdzielony ma być on między państwo i kraje proporcyonalnie do ilości zużytego alkoholu. Sprawa ta ma być poruszoną na jesień.

Przygotowania do reform podatkowych.

Wiedeń. (Tel. wł.) Przygotowania do reformy podatkowej będą w ministerstwie skarbu czynione obecnie ze znacznie większem staraniem i szybkością aniżeli poprzednio, ponieważ piątkowe posiedzenie Koła Polskiego przekonało rząd, że reform podatkowych nie można odkładać.

Walka przedwyborcza na Węgrzech.

Budapeszt. (Tel. wł.) Dzienniki opozycyjne konstatują, że idea powszechnego głosowania na Węgrzech czyni wielkie postępy. We wszystkich miejscowościach kraju witają z entuzyazmem b. ministra spraw wewnętrznych w gabinecie Fejervarego, Kristoffego, jako właściwego twórcę idei powszechnego głosowania. Hr. Tisza sądził, że Kristoffy jest politycznie pogrzebany. Tymczasem Kristoffy wyrasta znowu na potęgę polityczną na Węgrzech właśnie przez sprawę powszechnego głosowania.

Budapeszt. (Tel. wł.) Wczorajsza podróż agitacyjna hr. Tiszy do zachodnich Węgier **nie powiodła się zupełnie.** Ludność przyjmowała hr. Tiszę w sposób nieprzyjazny.

Hr. Khuen-Hedervary przekona się niebawem, iż przymierze z hr. Tiszą może wpłynąć wysoce ujemnie na stanowisko gabinetu.

Chełmszczyzna zostaje.

Warszawa. (Tel. wł.). Tutejszy „Dzień" donosi: Peterburski korespondent „Dnia" dowiaduje się z najpoważniejszych źródeł, że **rząd rosyjski niebawem wycofać zamierza z Dumy projekt odłączenia ziemi chełmskiej od Królestwa Polskiego. Decyzya zapadła na skutek stanowczej opozycyi Rzeczypospolitej francuskiej,** która jako aljantka Rosyi wpłynąć odpowiednio potrafiła na opinię prezesa ministrów, Stołypina.

Wiadomości podane przez korespondenta petersburskiego, potwierdza informator paryski „Dnia". Donosi on, że w sprawie Chełmszczyzny od dłuższego czasu między Petersburgiem i Paryżem odbywała się żywa wymiana korespondencyi. Posłowie francuscy, którzy bawili przed sześciu tygodniami w Petersburgu, również starali się wpłynąć odpowiednio na rząd rosyjski.

Spisek na życie cara.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Morgen" donosi z Petersburga, że **odkryto tam w najbliższem otoczeniu cesarza wielkie sprzysiężenie wojskowe, którego celem było urządzenie zamachu na życie całej rodziny carskiej.** Zarządzono aresztowanie wielu wybitnych osobistości na dworze carskim Cesarzowej nie powiadomiono o tem, by nie pogarszać stanu jej zdrowia.

Zaburzenia w Chinach.

Londyn. (Tel. wł.). Wielki niepokój wywołują tu zaburzenia stolicy w Chahg-ha prowincyi chińskiej Hunanu. Obawiają się, że **zaburzenia te przybiorą takie rozmiary, jak rewolucya Bokserów** w r. 1900. Krążą pogłoski, że **gubernator Hunanu został zamordowany albo co najmniej ciężko ranny.** Prawdopodobnie gubernator naraził swe życie podczas obrony misyonarzy cudzoziemców. Pułk wojska, stojącego załogą w Szanghaju **nie zdołał uśmierzyć zaburzeń. Anglia wysłała dwa dalsze okręty wojenne na miejsce zaburzeń.**

Londyn. Biuro Reutera donosi z Czangcza: Jamen gubernator jest **całkiem spalony. Gubernator i syn jego zabici.** Miasto stoi w płomieniach. **Misya norweska i inne misye spalone. Po mieście uwija się tysięczny motłoch, który rabuje. Trzej misyonarze niemieccy zginęli.** Nie wiadomo także co się stało z 8 innymi misyonarzami. Niemieccy mieszkańcy twierdzą, że znajdują się oni w bezpiecznem miejscu.

Londyn. (Tel. wł.). Dzienniki donoszą, że w Czangcza tłum chiński zniszczył gmach konsulatu japońskiego. W Chang-ku zaś zniszczyli Chinczycy w walce przeciw wszystkiemu co obce, wielki magazyn japoński.

Roosevelt.

Wiedeń (Tel. wł.) Dziennk poniedziałkowy „Morgen" donosi, że Roosevelt podziękował cesarzowi Franciszkowi Józefowi za jego pomoc podczas pośrednictwa Roosevelta w r. 1905 między Rosyą i Japonią. Cesarz austryacki swoimi wpływami w Petersburgu nakłonił Rosyę do zaprzestania działań wojennych.

Obecnie pośredniczył cesarz Franciszek Józef między Rooseveltem a Watykanem w sprawie znanego zajścia w Rzymie. Roosevelt podczas sobotniej rozmowy z nuncyuszem papieskim w Wiedniu, omawiał sprawę tego zajścia. Epizod ten zostżł pokojowo załatwiony.

Roosevelt podróżuje obecnie celem skłonienia mocarstw do ograniczenia zbrojeń na morzu. Roosevelt omawiał tę sprawę z królem włoskim Wiktorem Emanuelem i cesarzem austryackim. Poruszy też tę sprawę w Berlinie i Anglii.

Budapeszt. (T. B.) Przybył tu b. prezydent Stanów Zjednoczonych Roosevelt powitany na dworcu przez naczelników władz i burmistrza: Burmistrz wygłosił przemówienie powitalne, na które Roosevelt odpowiedział wyrażając radość, iż mógł przybyć do historycznego kraju węgierskiego. Publiczność zgotowała Rooseveltowi owacye.

Akcya pokojowa Roosevelta.

Wiedeń. (Tel. wł.). „N. Fr. Presse" potwierdza wiadomość, że Roosevelt stara się u rządów o ograniczenie zbrojeń morskich i rozszerzenie kompetencyi międzynarodowych trybunałów rozjemczych. Konferencye Roosevelta nie mają jednak żadnych urzędowych form, ale **są prywatne** i nie pociągają za sobą żadnych zobowiązań.

W piątek konferował Roosevelt przez godzinę przeszło z hr. Aehrenthalem w tej właśnie sprawie.

Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 18 kwietnia.)

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na dzisiejszej giełdzie obrotów zupełnie nie było. Tendencya była spokojna. Z giełd zagranicznych nie nadeszły żadne sprawozdania. Akcye Skody i Alpiny poszły w górę z powodu poczynionych w tych przedsiębiorstwach przez rząd zamówień dla marynarki.

Zmiany w armii.

Wiedeń. Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza przeniesienie w stan spoczynku generalnego inspektora piechoty Alboriego i zamianowanie generalnymi inspektorami piechoty komendanta 7 korpusu Franka i 3-go Potiorko. Feldmarszałkowie porucznicy Szyjkowski i Seefranz mianowani komendantami korpusów 3 go względnie 7-go. Komendantem korpusu krakowskiego zamianowany został feldmarszałek porucznik Weigl. Komendant korpusu przemyskiego Ihn przeniesiony w stan spoczynku, w jego miejsce zamianowany został feld. por. Perkulia.

Zachwiane stanowisko namiestnika Czech.

Praga (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze donoszą, że stanowisko hr. Coudenhovego, namiestnika Czech jest zachwiane, ponieważ nie zdołał on zaprowadzić zgody między Czechami a Niemcami.

Nagroda za prusofilstwo.

Wiedeń. (Tel. wł.). „N. Fr. Presse" donosi, że ambasador austro-węgierski w Berlinie Schögyeny-Marich otrzymał tytuł hrabiowski. Schögyeny-Marich od lat 18 jest ambasadorem Austro-Węgier w Berlinie i jest **ulubieńcem cesarza Wilhelma.** Warto przypomnieć, iż w r. 1907 ambasador ten w bardzo **ujemny sposób wyrażał się o proteście Koła Polskiego** i posłów słowiańskich w parlamencie austryackim przeciw wywłaszczeniu.

Ziemstwa na Litwie i Rusi.

Petersburg. (Tel. wł.) W kuluarach Dumy nacyonaliści zapewniają co do projektu ziemstw w guberniach zachodnich, że napewno porozumieją się z październikowcami i przeprowadzą w Dumie prawie w całości projekt rządowy po świętach wielkanocnych st. st. w przeciągu dwóch dni. Posłowie zaś opozycyi twierdzą, że nie pozwolą bez bardzo gruntownego rozpatrzenia i omówienia przeprowadzić projektu i nie pozwolą zatkać sobie ust.

Przeciwko żydom.

Petersburg. (Tel. wł.). Pisma donoszą: Prawica śpiesznie opracowuje projekt o żydach, który wniesie do Dumy w razie, gdyby opozycya wystąpiła z projektem zniesienia granicy osiadłości żydowskiej. Według projektu prawicy, żydzi nie będą wcale dopuszczani do szkół wyższych i średnich, pozbawieni byliby prawa handlu i nabywania nieruchomości, wydawania pism, służby w armii, ziemstwach i administracyi. Specyalne punkta omawiają o „żydach wyznań chrześcijańskich".

Rosyjskie umizgi do Turcyi.

Petersburg. (Tel. wł.). Redakcya „Nowoje Wr.". wydała bankiet na cześć przebywającego w Petersburgu wielkiego wezyra tureckiego Hilmego-baszy. Wznoszono liczne toasty. Hilmi-basza podniósł, że Turcya wiele zawdzięcza nowemu konstytucyjnemu systemowi rządów Młodo-tureckich.

Na bankiecie przemawiał także brat Stołypina, współpracownik „Nowoje Wr.", który wyraził życzenie, by pomiędzy Rosyą a Turcyą przyszło do przymierza. Ponieważ powiedział to brat Stołypina, istnieje przekonanie, że wpłynął na tego rodzaju życzenie prezydent ministrów rosyjskich.

Kto wywołał powstanie albańskie?

Kolonia. (T. B.). „Koelnische Zeitung" donosi z Berlina: Sensacyjna wiadomość paryskiego „Journalu", że Porta posiada dowody, że najnowsze niepokoje w Albanii zostały wzniecone przez tajnych agentów niemieckich i austro-węgierskich, aby przeciwdziałać myśli utworzenia Związku bałkańskiego, zapewne nie wywrze w Konstantynopolu zamierzonego skutku. W Konstantynopolu wiedzą z całą dokładnością czemu należy przypisać w rzeczywistości ostatnie rozruchy w Albanii. Należy sobie tylko życzyć, aby stanowczemu postępowaniu władz tureckich udało się najszybciej uśmierzyć powstanie.

Francuzi instruktorami wojsk greckich.

Ateny. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze donoszą, że rząd grecki wystosował do rządu francuskiego pismo z prośbą o przysłanie do Grecyi oficerów wszystkich 3 rodzajów broni — jako instruktorów wojskowych. Francya ma wysłać 1 generała, 5 oficerów sztabowych i 5 oficerów linii.

Z parlamentu i z ratusza.

Wiedeń, 16 kwietnia.

(Ma). Człowiekiem, o którym najwięcej obecnie mówi się w Wiedniu, jest niewątpliwie minister skarbu Dr Leon Biliński. Jest to minister, który niepokoi całe państwo, którego boją się wszyscy, bo w jego głowie roją się przedziwne projekty, obliczone na obciążenie obywateli podatkami. Każdy pomysł Dra Bilińskiego odbija się jękiem boleści lub wykrzykiem oburzenia wśród różnych warstw ludności, jego projekt podatkowy z góry uznanym jest za przewrotny i chybiony. Minister skarbu, który ma nieszczęście piastować urząd w latach chudych, w okresie deficytu, jest rzeczywiście godną pożałowania osobistością.

Podatki Dr Biliński odroczył obecnie do jesieni, ponieważ się boi, że podczas narad nad tymi podatkami upadnie. Obecnie żąda pożyczki. I dziwna rzecz. Pożyczka cieszy się względną popularnością w parlamencie. 182 milionów pożyczki uchwala Izba bez zbytnich wstrętów. Państwo ma już 10 miliardów długu, obojętnem jest więc, czy ta suma powiększy się o głupie 182 milonów, myślą sobie posłowie. Ale finansiści poselscy myślą poważniej. Kiwają oni głowami nad cyfrą 182 z sześciu zerami. Dr Otto Steinwender, na przykład, nie może pojąć tej tajemniczej cyfry.

Dr Steinwender jest posłem już przez ćwierć wieku, od szeregu zaś lat generalnym referentem budżetu w Izbie posłów. Zna finanse państwa lepiej może nawet niż niejeden minister skarbu. Otóż poseł Steinwender w artykule w „N. W. Tagblatt" zastanawia się nad pożyczką 182 milionów i nie może zrozumieć, dlaczego Dr Biliński żąda tylu właśnie milionów. Przeszło 31 milionów z tej pożyczki ma iść na artyleryę polną i na zbrojenie obrony krajowej. Otóż Dr Steinwender oblicza, że z kredytu 242 milionów, uchwalonego w r. 1906 na cele wojskowe, powinien rząd mieć jeszcze 21 milionów, bo wówczas uchwalono mu o tyle zadużo. A więc po odjęciu tych 21 milionów od 31 milionów, zostaje tylko do uchwalenia 10 milionów, a nie, jak chce Dr Biliński, aż 31. Czyżby chyba rząd żądał nowych zbrojeń, większych niż zapowiadał niedawno generał Georgi?

Dr Steinwender dziwi się dalej, że Dr Biliński na pokrycie kosztów aneksyjnych i mobilizacyjnych żąda aż 150 milionów. Przecież niedawno zapowiedział 140 milionów. — Jak mogła ta suma w kilku tygodniach urość tak szybko? Ale nietylko to. Niewiadomo wogóle, ile wylano już tytułem zaliczki na cele wojskowe. Nie wiadomo, jaką sumę ściągnęło ministerstwo skarbu od roku 1908 z pożyczek dawniej uchwalonych. Niewiadomo, dlaczego stan kasy państwowej jest w r. 1910 o 190 milionów mniejszym, niż w roku ubiegłym itd. Minister nie jest szczerym z Izbą posłów i dlatego budzi się nieufność wśród parlamentarzystów.

W Izbie posłów wre Zato w ratuszu miejskim panuje cisza i spokój. Dopiero dnia 22 kwietnia otrzyma Wiedeń nowego burmistrza po 6-tygodniowej żałobie i bezkrólewiu. Tymczasem w dzielnicach poszczególnych wre walka wyborcza w pierwszem kole o mandaty radzieckie. Charakterystycznem jest, że liberali, dawniej rządzący wszechwładnie na ratuszu, występują obecnie zaledwie w trzech okręgach na ogólną ilość dzielnic 21. I tak kandydują tylko w okręgu I. II. i IX. W okręgu I. to jest wśródmieściu, ilość żydowskich wyborców pierwszego koła wynosi 70 procent, w dzielnicy drugiej (Leopoldstadt) aż 75 procent, a w dzielnicy IX (Alsergrund) prawie połowę liczby głosujących. Kandydatami są wyłącznie prawie żydzi lub odstępcy od żydostwa, jak Dr Fürth i Dr Reumann. W innych dzielnicach stają kandydaci chrześcijańsko-socyalni bez przeciwników. Tylko w trzech okręgach pojawiły się dzikie kandydatury antysemickie. Nie ulega wątpliwości, że owi samozwańcy poddadzą się orzeczeniu centralnego komitetu wyborczego i zrzekną się kandydatur na rzecz mężów poleconych przez władze partyjne. Między tymi samozwańcami znajduje się w VIII obwodzie (Josefstadt) także wydawca i założyciel antysemickiego „Deutsches Volksblatt" p. Ernest Vergani. Popierają go kamienicznicy. Vergani nie usłuchał władzy stronnictwa i kandyduje dalej. W stronnictwie panuje żywe na niego oburzenie. P. Vergani nie jest lubiany, na dzienniku wzbogacił się niezmiernie, jest dziś milionerem i — zaczyna organizować frondę w stronnictwie. Atoli autorytet przywódców partyjnych jest obecnie tak wielki i karność tak wzorowa, że kandydatura Verganiego jest beznadziejna.

Z burzliwych dni parlamentu.

Pod koniec tygodnia rozegrały się w parlamencie dwa zdarzenia polityczne, każde w swoim rodzaju bardzo znamienne.

Dr Głąbiński i pos. Udrzal.

W pośpiechu telefonicznym zakradła się do naszych depesz wiedeńskich pomyłka, jakoby „Dr Głąbiński obraził posła Udrzala". Rzecz się miała odwrotnie.

Dwa dzienniki czeskie podczas feryj parlamentarnych przyniosły sprawozdanie z mowy posła Udrzala, w której tenże zarzucił i Kołu Polskiemu i prezesowi Dr. Głąbińskiemu nielojalność i niedotrzymanie przyrzeczeń. Zaraz na czwartkowem posiedzeniu Izby poselskiej poseł Udrzal, prezes Unii stronnictw czeskich, zbliżył się do posła Dra Głąbińskiego z zapewnieniem, że sprawozdanie gazet czeskich było zupełnie błędnem. On, Udrzal nie zarzucał ani Dr. Głąbińskiemu, ani Kołu Polskiemu postępowania nielojalnego. Przeciwnie: W całej swej mowie nie wspominał zupełnie ani o Dr. Głąbińskim, ani o Kole Polskiem. Wreszcie poseł Udrzal prosił Dra Głąbińskiego, by ich rozmowę ogłosił publicznie, co się też stało za pośrednictwem „Polnische Korrespondenz".

To wyjaśnienie pokazuje, jak dobrymi są stosunki Koła Polskiego z Unią słowiańską.

Stronnictwo chrześcijańsko-społeczne razem z Kołem Polskiem w obronie budżetu.

Z drugiej strony trzeba zaznaczyć, iż od piątku b. m. przywódcy stronnictwa chrześcijańsko-społecznego, Dr Gessmann i Leopold Steiner idą ręka w rękę z Dr. Głąbińskim w jego kampanii przeciwko skreślaniom poszczególnych pozycyj budżetowych, zarządzonych samowolnie przez ministra skarbu.

Organ oficyalny stronnictwa chrześcijańsko-społecznego „Reichspost" w numerze niedzielnym przyniósł artykuł wstępny, którego początek brzmi, jak następuje:

„Dzban tak długo nosi wodę, aż się ucho urwie. Właśnie pan minister skarbu otrzymał cios ostry, który przez to się nie stał lżejszym, iż ekscelencya udaje, jakoby się nic nie stało.

„Metoda, z pomocą której pan Biliński się zabierał do reformy spadkowej, była od samego początku nieszczęśliwą. Zamiast zaprezentować Izbie poselskiej reformę jednolitą o monumentalnych zarysach, tworzył etapami mieszaninę idei oraz stylów, w której rzeczy dobre niemal ginęły pod naporem rzeczy niedojrzałych i niestosownych".

„Reichspost" wspomina z naciskiem, że skreślenia pana Bilińskiego wywołały niechęć uzasadnioną we wszystkich krajach koronnych i rozumie, że Galicya ciężko dotknięta temi skreśleniami, za pośrednictwem Koła Polskiego postawiła panu Bilińskiemu ultimatum. Ten ostatni skapitulował natychmiast.

Wiec szkolny w Polskiej Ostrawie.

(Korespondencya „Głosu Narodu").

Polska Ostrawa 17 kwietnia.

Na pięknem wzgórzu, w ogrodzie restauracyi Tomsa, odbył się tu dzisiaj pod gołem niebem przy cudownej pogodzie, olbrzymi, demonstracyjny wiec polski w sprawie szkolnictwa polskiego na Śląsku. Na wiec przybyło 8 tysięcy mężczyzn i kobiet z najrozmaitszych a nawet odległych miejscowości Śląska, jak: Bogumina, Gruszowa, Michałkowic, Cieszyna, Hermanic, Orłowej, Lutyni, Rychwałdu i oczywiście Polskiej i Morawskiej Ostrawy. Ponad głowami zebranego tłumu wznosiły się wielkie, tablice z napisami: „żądamy polskiej szkoły", „precz z uciskiem narodowym i politycznym", „żądamy sprawiedliwości", „precz z ogłupianiem naszych dzieci" i t. d.

Na wiec przybyli posłowie polscy parlamentarni: Buzek, Tomaszewski, Wiącek, Daszyński i Kunicki. Prezes Koła polskiego Dr Głąbiński nadesłał na ręce prezydyum wiecu następujący telegram: „Sam niestety przybyć nie mogę z powodu wa-

żnych zajęć politycznych. Będą jednak przedstawiciele Koła polskiego". Również poseł śląski X. Londzin nadesłał telegram o treści: „Nie mogąc przybyć osobiście zasyłam serdeczne życzenia pomyślnych obrad nad tak bardzo upośledzonem szkolnictwem polskiem w północno-zachodnim zakątku kraju naszego".

Znana poetka, Marya Konopnicka nadesłała z Nicei następujący telegram: „Walczącym o szkołę polską gorące życzenia zwycięstwa". Prócz tego nadesłali depesze z życzeniami pomyślnych obrad „Sokół" w Chrzanowie i redakcya „Kuryera lwowskiego".

Na wiec przybyli także przedstawiciele prasy śląskiej i krakowskiej. Z Krakowa wysłały umyślnych korespondentów dzienniki: „Głos Narodu", „Czas" i „Nowa Reforma". Z Krakowa przybyli również na wiec reprezentanci różnych towarzystw oświatowych i narodowych. Z ramienia T. S. L. brał udział w wiecu Dr Natanson, im. „Straży Polskiej" prof. Magiera, im. Koła Pań T. S. L. p. Siedlecka.

Obrady wiecy zagaił im. komitetu rodzicielskiego p. Papuga, na którego wniosek wybrano przewodniczącymi wiecu posłów: Kunickiego i Wiącka. Referaty na temat upośledzenia szkolnictwa polskiego na Śląsku wygłosili: poseł Daszyński i p. Bolesław Włodek, kierownik szkoły Macierzy śląskiej w Polskiej Ostrawie. Poseł Daszyński omówił walkę narodowościową na Śląsku i gwałtownie atakował Czechów, którzy żelazną ręką wyzwoloną z niemieckiego jarzma usiłują zdusić Polaków na Śląsku, prastarej polskiej dzielnicy. Wkońcu swego przemówienia pos. Daszyński wezwał do miłości ojczyzny i języka polskiego i apelował do posłów z Koła polskiego, by energicznie pomogli Polakom na Śląsku w walce o sprawiedliwość, szkoły polskie i podeptane prawa narodowe.

P. Włodek wykazał na podstawie statystyki pokrzywdzenie ludności polskiej na Śląsku pod względem szkolnictwa. Według ostatniego spisu ludności z r. 1900 w 10 gminach położonych w pobliżu Ostrawy — jest 22.492 Polaków, 27.418 Czechów i 3.339 Niemców. Z tego na 1.140 Czechów przypada 1 szkoła czeska, na 660 Niemców — 1 szkoła niemiecka, a na 5.623 Polaków — 1 szkoła polska i do tego w przeważnej części są to prywatne szkoły polskie, utrzymywane przez Macierz śląską. Na całym Śląsku jedna szkoła wydziałowa przypada na 4.017 Niemców, jedna na 21.388 Czechów, a **jedna szkoła wydziałowa polska na 218.869 Polaków!**

Na polu szkolnictwa średniego ludność polska pozostaje również na szarym końcu. 56.240 Niemców posiada 9 zakładów średnich, 85.553 Czechów jeden, a 218.869 Polaków dwa, a właściwie jeden zakład, ponieważ seminaryum polskie w Cieszynie faktycznie nie istnieje. Istnieje tam bowiem tylko paralelka polska, ale absolwenci jej nie otrzymują posad. Mowca zwrócił się następnie ostro przeciw utrakwizacyi szkół na Śląsku.

Następnie przemawiali posłowie Tomaszewski, Buzek i Wiącek, którzy przyrzekli uzyskać poparcie Koła Polskiego i pomoc tegoż w walce o prawa narodowe i polskie szkolnictwo. Energiczną mowę posła Wiącka — kilkakrotnie przerywał komisarz rządowy.

Im. „Straży Polskiej" przemawiał prof. Magiera z Krakowa, który oświadczył, iż w najbliższym czasie zwołany zostanie w Krakowie wiec w sprawie śląskiej. Im. T. S. L. i Macierzy śląskiej przemawiał Dr Natanson z Krakowa, który wezwał zebranych do popierania działalności oświatowej tych 2 zasłużonych instytucyi. Imieniem czeskich socyalistów przemawiał po czesku socyalista Sedlaczek, który zapewniał zebranych, że socyaliści czescy stoją po stronie Polaków walczących o szkoły. W chwili, gdy pan Sedlaczek odważył się zaatakować Koło polskie wzburzeni zgromadzeni wśród różnych okrzyków nie pozwolili mu mówić, wyrażając silne wątpliwości co do uczuć socyalistów czeskich do narodu polskiego.

Pod koniec wiecu na temat stosunków w sądownictwie śląskiem przemawiał p. Jarosz.

Zgromadzeni uchwalili następujące rezolucye:

1) Żądamy utworzenia szkół publicznych polskich w polskich gminach. Domagamy się paralelek i VI. klasy dla polskiej szkoły w Michałkowicach;

2) Protestujemy przeciw systematycznemu gwałceniu ustaw państwowych, zasadniczych ustaw szkolnych i zasad pedagogicznych, jakiego dopuszczają się śląskie władze szkolne, a przedewszystkiem śląska Rada szkolna krajowa przez utrakwizowanie szkół polskich.

3) Żądamy zniesienia śląskich rozporządzeń z r. 1873 i 1875 na mocy których wprowadzoną została bezprawnie utrakwizacya szkół polskich i załatwienia memoryału, wniesionego w tej sprawie przez Polskie Tow. Pedagogiczne w Cieszynie i „Ustredni spolek ceskeho ucitelstwa we Tlersku" do ministerstwa oświaty w r. 1906.

4) Rozporządzenie ministerstwa oświaty zakazujące Pol. Tow. Pedag. założenia prywatnego kursu wydziałowego w Orłowej uważamy za zamach na polskie szkolnictwo wydziałowe na Śląsku. Protestujemy przeciw takiemu zarządzeniu i domagamy się założenia publicznego kursu wydziałowego w polskiem seminaryum nauczycielskiem w Bobrku w r. 1910/11.

5) Protestujemy, że rząd i ministerstwo oświaty mimo przyjętych na siebie zobowiązań kompromisowych w sprawie seminaryum polskiego warunków tych nie dotrzymało, a w szczególności protestujemy przeciw pokrzywdzeniu abituryentów paralelek polskich i bezprawnemu faworytowaniu abituryentów seminaryum niemieckiego i domagamy się stanowczo, aby ministerstwo oświaty naprawiło wyrządzoną naszym abituryentom krzywdę i urządziło przeprowadzenie tegorocznej matury w myśl warunków kompromisowych. Tak samo żądamy natychmiastowego rozpoczęcia budowy internatu przy seminaryum polskiem w Bobrku, gdyż istnienie seminaryum na wsi bez internatu jest niemożliwe.

6) Zastrzegamy się przeciw ciągłym nominacyom nauczycieli bez kwalifikacyi językowych w okolicach polskich i żądamy przy obsadzaniu posad nauczycielskich w naszych szkołach abituryentami z seminaryum polskiego.

7) Ze względu, że władze szkolne krajowe ignorują najelementarniejsze postulaty szkolnictwa polskiego domagamy się utworzenia osobnych władz szkolnych dla szkolnictwa polskiego. Wkońcu uchwalono następującą rezolucyę:

Ludność polska zgromadzona na wiecu w Polskiej Ostrawie zwraca się z prośbą do wszystkich polskich Tow. kulturalnych i oświatowych — ażeby w obecnym roku grunwaldzkim przyczyniły się do powstania na Śląsku cieszyńskiem najbardziej niezbędnych szkół polskich.

Uchwalono również szereg rezolucyi w sprawie sądownictwa sląskiego — domagających się sądów i urzędników polskich.

Po wiecu udali się zebrani w wielkim i poważnym pochodzie demonstracyjnym do pobliskich Michałkowic, gdzie od 3 miesięcy trwa strajk szkolny dzieci polskich, ponieważ szkołę polską umieszczono tam w trupiarni cholerycznej. W pochodzie śpiewano: „Jeszcze Polska nie zginęła" i „Gdy naród do boju".

Wrażenie tego imponującego liczbą, spokojem i powagą wiecu było w Polskiej i Morawskiej Ostrawie potężne. Licznie skonsygnowana w koszarach żandarmerya i policya nie znalazły powodu do czynnego wystąpienia.

Kontrdemonstracya czeska.

Równocześnie z wiecem polskim urządzili hakatyści czescy w Polskiej Ostrawie wiec kontrdemonstracyjny, który zrobił kompletne fiasko. Wiec przemienił się w zgromadzenie około 250 osób. Przemawiali na niem sekretarz „Nar. rady czeskiej" Bresky, Dr Spacek i redaktor „Ostravskiego Dennika" Policar. Uchwalono szereg rezolucyj przeciw polonizacyi (!) Śląska.

Na zebraniu tem o mało nie przyszło do krwawej bójki. Jak już doniosłem w telegramach, Czesi rzucili się z laskami na redaktora polskiego „Głosu ludu śląskiego" Nardellego, który się na tem zebraniu zjawił i chcieli go pobić. Dzięki interwencyi p. Policara do skandalu nie przyszło. *Z. A-ski.*

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we wtorek Krescencyi; pojutrze we środę Wiktora.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 4 minut 40; zachód przypada o godz 6 minut 37; długość dnia godzin 13 minut 57

Kraków, dnia 18 kwietnia.

Bank przemysłowy. Dzisiejsza popołudniowa „Nowa Reforma" donosi: Na podstawie wiadomości, jakiej nam udzielono ze źródła wiarygodnego, w skład rady nadzorczej Banku przemysłowego dla Galicyi mieli wejść ze strony polskiej pp.: Dawid Abrahamowicz, jako prezes; a jako członkowie: Dr Juliusz Leo, prezydent m. Krakowa, hr. Antoni Wodzicki, hr. Franciszek Zamoyski, hr. Adam Gołuchowski i Samuel Horowitz, prezydent lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej.

Otóż dowiadujemy się obecnie autentycznie, że w skład rady nadzorczej Banku przemysłowego nie ma wejść ani hr. Antoni Wodzicki ani p. Samuel Horowitz.

Wieczór artystyczny na cele Towarzystwa dziennikarzy polskich, który odbędzie się we środę 20 b. m. w teatrze miejskim, obudza w szerokich Kołach Krakowa zainteresowanie niezwykle atrakcyjnym programem. Rozgłośny „Chantecler" Rostanda, z udziałem dwojga ulubieńców publiczności krakowskiej, p. Ordon-Sosnowskiej i p. Michała Tarasiewicza, którzy wystąpią we wspaniałych kostyumach ptasich, sporządzonych według modelów paryskich w warszawskiej pracowni p. Baldingerowej, dalej występ znakomitego śpiewaka polskiego p. Aleksandra Bandrowskiego, współudział p. Ireny Solskiej, która odegra fantazyę Wyspiańskiego „Śmierć Ofelii", monolog „neosławisty" p. Siemaszki, wreszcie zawsze zapełniające teatr „Małżeństwo z musu" Moliera, złożą się na całość wysoce artystyczną, interesującą i urozmaiconą.

Warszawskie kostyumy kura i bażantki przywiezione przez p. Tarasiewicza, a będące własnością warszawskiej kasy literackiej, są w swoim rodzaju arcydziełem kunsztu dekoracyjnego i krawieckiego, a jaskrawą grą barw bawią oko widza teatralnego nie nawykłe do tego jedynego w swoim rodzaju efektu.

Program wokalny p. Aleksandra Bandrowskiego, który z całą skwapliwością ofiarował swój talent na usługi humanitarnego celu, ogłoszony będzie w plakacie teatralnym.

Popyt na bilety w kasie zamówień teatru jest bardzo ożywiony, dlatego radzimy wcześnie zgłaszać się po bilety, aby ci, którzy pragną uczestniczyć w wieczorze, nie byli narażeni na zawód, jaki spotkał wiele osób przy pierwszej reprezentacyi „Chanteclera", w sali starego teatru, gdzie dla kilkuset osób zgłaszających się w ostatniej chwili zabrakło biletów.

Obrona kresów zachodnich Onegdaj odbyło się w Krakowie zebranie delegatów stronnictwa dem. narodowego z zachodniej części kraju w sprawie obrony kresów zachodnich.

Przybyło kilkudziesięciu delegatów z następujących miejscowości: Nowy Sącz, Nowy Targ, Bochnia, Tarnobrzeg, Czernichów, Biała, Wadowice, Mielec, Podłęże, Cieszyn, Morawska Ostrawa, Chrzanów i Maków.

Obrady zagaił prezes komitetu krakowskiego Dr Starzewski, poczem prof. Podgórski z Białej jako przykład zalewu Niemczyzny i walki z nią, przedstawił szczegółowo sytuacyę w pow. bialskim i bielskim.

W dyskusyi zwrócono uwagę na aktualne niebezpieczeństwo narodowe na kresach zachodnich i konieczność obrony przez obsadzanie posterunków rządowych, autonomicznych i innych Polakami, pracę kulturalną i ekonomiczną, oraz przez informowanie całego społeczeństwa w Galicyi zachodniej i na Śląsku. — Walkę tę należy prowadzić wspólnie według jednego planu, bo niebezpieczeństwo jest wspólne.

W naradach tych brali udział p. Kiedroniowa z M. Ostrawy i Filasiewicz Hilary z Cieszyna, prezes Macierzy szkolnej.

Ze zjazdu polskiego stronnictwa ludowego. Komunikują nam: Przez cały dzień wczorajszy w Krakowie pod przewodnictwem p. Stapińskiego wydział Rady naczelnej Polskiego stronnictwa ludowego wraz z posłami stronnictwa. Po omówieniu sytuacyi politycznej, rozpatrywano szczegóły projektu reorganizacyi stronnictwa. Stosowne wnioski przedłożono będą Radzie naczelnej Polskiego stronnictwa ludowego.

Liga Pomocy przemysłowej. Wydział L. P. przem. odbył w zeszły poniedziałek posiedzenie pod przew. prezesa księcia Andrzeja Lubomirskiego, na którem po przyjęciu obszernego sprawozdania biura z ostatniego kwartału i zamknięcia rachunków za rok 1909 sprawdzonych przez komisyę kontrolującą, powzięto następujące uchwały:

1) Przystąpić do założenia we Lwowie stałego Instytutu kursów przemysłu domowego i to w porozumieniu z Radą szkolną krajową i na mocy przyrzeczonego poparcia ministerstwa robót publicznych.

2) Przystąpić do wydania drugiego krajowego Skorowidza przemysłu i handlu.

3) VI Krajowy Zjazd Ligi Pomocy przemysłowej urządzić w roku bieżącym w Krakowie w pierwszej połowie lipca.

4) Kooptować do Wydziału jako przedstawiciela technickiego koła „Pomocy przemysłowej" p. Żegiestowskiego.

5) Wobec wzrastającego coraz bardziej zakresu działania Ligi Pomocy przemysłowej, która liczy 216 ogniw filialnych w kraju, niezbędnej potrzeby coraz większych środków materyalnych — wysłać deputacyę do Wiednia celem wyjednania u rządu znacznie większych dotacyi, na cele działalności Ligi Pomocy przemysłowej, gdyż przyznawane dotychczas środki nie pozwalają na żadną głębszą akcyę.

Podczas wczorajszego bankietu wydanego przez Radę miasta zebrano na fundusz szkół kresowych I Koła męskiego T. S. L. 1189 kor. 20 hal.

Program produkcyj organowych, które wykona p. Feliks Nowowiejski, dyrektor Tow. Muzycznego jutro w dniu 19 kwietnia w kościele N. M. P. o godz. 12-tej, po wykładzie X. Rudolfa Nowowiejskiego „o muzyce kościelnej" w sali Tow. Muzycznego: 1. Girolamo. Frescobaldi (1583—1644). Toccata C Dur. 2. Otto Dinel. Adagio D Dur. 3. M. Surzyński. Fantazya na temat „Kto się w opiekę". 4. F. Nowowiejski. a) Wstęp; b) improwizacya na temacie III. sceny z oratoryum „Quo vadis". 5. J. S. Bach. Preludyum i fuga C Mol.

Z teatru miejskiego. W dniu jutrzejszym ukaże się nie grana od kilku tygodni sztuka Nowaczyńskiego: „Wielki Fryderyk" z dyrektorem Solskim tytułowej, poczem świetny dramat ten schodzi z afisza na czas dłuższy.

W czwartek ukaże się nie grana od lat dwóch komedya Zapolskiej „Skiz", która przez dłuższy czas była stałą atrakcyą naszego teatru. W piątek wraca na afisz „Gdy młode wino zakwita".

Odczyt. Tow. pielęgnowania nauk społecznych urządza dnia 22 b. m. w lokalu Tow. technicznego (ul. Straszewskiego l. 28 II. p.). o godzinie 8 wieczór odczyt p. Józefa Beka, sekretarza Rady powiatowej i dyrektora Towarzystwa zaliczkowego w Limanowej p. t. „Kooperatywy w Galicyi". Członkowie Towarzystwa pielęgnowania nauk społecznych oraz członkowie Towarzystwa technicznego i wprowadzeni przez nich goście mają wstęp wolny.

Uczczenie zasług prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego Dra Straszewskiego. Nakładem Koła filozoficznego U. U. J. wyjdą drukiem wykłady prof. Straszewskiego pt. „Dzieje myśli polskiej w okresie porozbiorowym". Dzieło prof. Straszewskiego, mające obejmować około 24 arkuszy druku, tj. przeszło 350 stron, wychodzić będzie arkuszami w miarę postępowania wykładów, zamawiać zaś je można w łokalu Koła filozoficznego U. U. J. (ul. św. Anny 12) do dnia 30 kwietnia po cenie zniżonej 5 K za egzemplarz (cena księgarska będzie 8 K). Każdy zamawiający musi uiścić całą należytość z góry. Odbierać będzie można albo arkuszami albo całymi egzemplarzami.

Koło filozoficzne U. U. J., podejmując powyższe wydawnictwo, pragnie pozostawić trwałą pamiątkę ostatniego kursu wykładów prof. Straszewskiego, swojego założyciela i kuratora. Sądzimy, że tak osoba prof. Straszewskiego jak i ważność przedmiotu dotąd nieopracowanegu, zachęci wszystkich, zarówno dawnych jak i obecnych uczniów profesora do nabywania tego jedynego w swym rodzaju dzieła.

Towarzystwo lekarskie krakowskie odbędzie posiedzenie we środę dnia 20 b. m. o godzinie 6 wieczorem w domu własnym. Dr Frączkiewicz wypowie wykład: „O gryserynie, jako leku przeciwgruźliczym".

W Tow. Opieki nad zwierzętami wybrano na r. 1910—1911 następujący Zarząd: Dr Lubecki prezes, p. Kolosvary wiceprez., p. Polak sekretarz, p. Szeligowa skarbn., p. Jurjewiczówna bibliot., p. Drozdowski, archiwista, nadto należą do Wydziału p. Dołkowski, X. Jarosz, p. Popielowa, p. Smółkowicz i prof. Zdziechowski, a do Komisyi kontrol. pp. Jabłoński, Baumann i Obermayer.

„Osy". Z Akad. Koła Art. Miłośn. Dram. klasycznego komunikują nam, że próby z komedyi Arystofanesa „Osy", która będzie grana d. 25 b. m. w Teatrze miejskim są już w pełnym toku. Komedya ta wystawiona była w r. 422 przed Chrystusem w czasie Lenajów. Słowo wstępne wypowie znany filolog prof. Michał Bogucki. Sharmonizowaniem muzyki illustrującej komedyę opartej na starogreckich wzorach zajmuje się p. J. G. Wspaniałe kostyumy osie wykonane w pracowni p. L. Rozwadowicza oraz taniec grecki w układzie p. Dolińskiego. Bilety do nabycia w Kasie zamawiań Wgo p. Wierzejskiego, Rynek główny Linia A-B.

Z Klubu pocztowego. W sobotę dnia 16 bm. odegrało kółko amatorskie Klubu pocztowego obraz ludowy „Chata za wsią". Amatorzy wywiązali się ze swego zadania nadspodziewanie, to też licznie zebrana publiczność darzyła gromkimi oklaskami zasłużoną pracę wykonawców. Po przedstawieniu odbyły się nadprogramowe tańce przy dźwiękach muzyki 56 pp.

Aeroplan Bleriota w Krakowie. Na ulicach miasta rozlepiono afisze zapowiadające wzlot aeroplanu systemu Bleriota na dzień 5 maja.

Wzloty Hieronymusa. Inżynier Hieronymus, który zaprodukuje się krakowskiej publiczności dnia 5 maja na torze wyścigowym na swoim oryginalnym Bleriocie, odbył onegdaj udały lot w Pradze. Wzlot odbył się późnym wieczorem. Hieronymus przeleciał 6 klm. i opisując bardzo udatne koła, wylądował tuż przed hangarem.— Publiczność przyjęła H. owacyjnie.

Zamach samobójczy ucznia Wczoraj o godzinie 12 w nocy targnął się na swoje życie 21-letni uczeń VIII. klasy jednego z krakowskich gimnazyów, Ludwik P, strzelając do siebie w okolicę serca. Kula jednakże poszła górą, naruszając obojczyk i wewnętrzne organa. Zawezwane telefonicznie Pogotowie ratunkowe po pierwszym opatrunku odwiozło denata w stanie groźnym do szpitala św. Łazarza.

Zguba. Na strażnicy miejskiej jest do odebrania zgubiony indeks Nr. 4594 opiewający na nazwisko Wilhelma Fränkla, oraz dwa świadectwa rządowe z egzaminu historycznego i politycznego. Właściciel zechce się zgłosić na strażnicę po odbiór własności.

Straszny czyn obłąkanej. Wczoraj po południu rozeszły się po naszem mieście pogłoski o straszliwem samobójstwie, którego miała dokonać jakaś kobieta zamieszkała w Krowodrzy.—

X. FORYŚ.

„KAINOWE PLEMIĘ".

5

— Tu chodzi o zasady, nie o ludzi! Rezonował przyszedłszy do siebie pan Rindhaut, zacinając się w sobie coraz wyraźniej.

— Człowiecze — mówił już spokojnie, ze wzrokiem spuszczonym w ziemię, ale jakby kamienie sypał ciężkie, tak padały te zimne słowa, — człowiecze, patrz-że trzeźwo na wszystko! Przecież ci płacili regularnie ugodzony zarobek? Czegoż więc chcesz właściwie?

— Czego chcę? — zawołał Albert. — Poniżyli mnie i poniżają ciągle... i ciągną coraz silniej w błoto... coraz głębiej!..

— Ej, Albercie, Albercie poczciwy! Was zdaje się już nigdy nic nie zaspokoi... wiecie co, Albercie? nie obrazicie się? Wy wszystko przepijacie, a to was rujnuje, — mówił ciszej, poufale, jakby z życzliwą boleścią pan Rindhaut.

Wojtek, przechrzczony z niemiecka „Albert" nie znał się na dyplomacyi. Nie umiał i nie chciał nad sobą panować. Nadto nieszczęśliwi ludzie inaczej odczuwają własną niedolę, jak obcy, którzy się na rany cudze patrzą zimno i o nich rozprawiają. Wybuchnął więc całym żalem.

— I pan się bawi w dobrodzieja i tu pan aż do tej nory przyszedł urągać mojej biedzie?

— Rany boskie Wojtek, Wojtek! — jękła żona i rzuciła się równocześnie z dzieckiem do rąk pana Rindhauta. — Darujcie, panie, obrazę mężowi, darujcie panie! — szlochała kobiecina pokornie.

— Przepijam? — krzyczał dalej robotnik — co zrobię z kilku fenigami dziennie?

— Przyszedłem tu z dobrodziejstwem do was, a wy na mnie taką mową plujecie? Wam serce okazać, wam?

Trzasnął drzwiami pan Rindhaut, i wyszedł. Szedł na razie bardzo prędko. Myśli pędziły po głowie jedna za drugą... oburzenie w nim wzbierało, stawał się wojowniczym. Wymijał prędko ludzi i wozy, nie zdając sobie z tego sprawy. Droga go męczyła, wiatr chłodził. Chciałby był zgnieść kogoś, a potem postawić na nogi. Z ogólnego jednak zamętu wyłoniło się jedno wrażenie, silniejsze od innych i to wzięło w nim górę: oto widok własnej fabryki. Widział pierwszy raz nie zewnętrzną ozdobną jej formę, ale wnętrze oświetlone przez jego robotnika... Znikły mu z przed oczu zewnętrzne rzeźby i złocenia i okazała czerwona sylwetka fabryk, rysująca się malowniczo na zielonem tle lasów,—wszystko to w jednej chwili znikło, — patrzy teraz pan Rindhaut na wnętrze pełne gryzącego kurzu, odłamów drzewa i żelaza, pełne zgniłego, przepalonego powietrza... patrzy na swoich punktualnych, wyelegantowanych urzędników... Rzadko kiedy, przykuty do cyfr i swoich ksiąg, mógł mieć sposobność i ochotę popatrzeć choćby pobieżnie do wnętrza fabryk... do baraków swych robotników, obrót kasowy był świetny, ufał życiu i światu i był ze swej administracyi zadowolony!

Teraz rzucił pierwszy raz w życiu wzrok w głąb fabryki i może po raz pierwszy rozdarła się w nim zasłona i jakby błyskawicą przeleciał głąb swej duszy... Poczęła go męczyć i nużyć myśl, że i w ludziach, w ich głębinach są takie miejsca ciemne. Poczuł wyrzut... Paliło go to, co przed chwilą przeżył! E! poco jemu się mieszać do takich brudów? Poco? Zamiast użyć na starość wywczasu, sam sobie wyszukuje przykrości! Świadczyłoby to tylko o słabości charakteru, gdyby się dłużej poddawał przykremu wrażeniu. Za lekkomyślność robotnika sobie wyrzutów robić nie może. Każdy człowiek jest kowalem własnego losu!

— W tym samym dniu przy stole, zapytała Lili ojca:

— Tatuś tak dzisiaj posmutniał?

— Dziecko, musiałem się zgniewać! I bębnił po stole palcami, poprawiając w roztargnieniu pierścienie.

Pan Rindhaut miał słabość do córki. Troje miał już na stanowiskach, ta ostatnia była w domu. Sam nie umiał sobie zdać sprawy, dlaczego nie mógł nigdy odmówić jej prośbom. Czuł się nieraz zawstydzonym, kiedy go z dziwną, nieokreśloną mocą przekonywała. Nieraz całował ją wzrokiem, który ześlizgiwał się po całej jej postaci. Czuł wtedy w swem sercu ojcowskiem dumę i słodycz. Nie należała do pięknych, ale była z rzędu tych kobiet, które panują trwale. Kiedy usiadła przy nim, jej blond włosy ślicznie odbijały od czerwonego aksamitu wygodnego fotelu. Oczy jej modre patrzyły przed siebie żywo a szczerze, jak dwie niezabudki zwrócone ku słońcu. Szyjka wiotka, jak szypułka kwiatka, trzymała jej kształtną, miłą główkę. W całej postaci była tkliwa słabość i jakiś ból. Była to wcielona dusza... serdeczne westchnienie, nie dające się podciągnąć pod żadną analizę.

— Ojciec miał słabość do Lili, nie mógł jej prośbom nigdy odmówić.

— Myślałam z mamą, że się tatusiu trapić już nie potrzebujesz, porzuciwszy na zawsze fabryki?

— I ja tak myślałem — wyrzucił ze siebie prędko ojciec. Ale kto dzisiaj potrafi się zabezpieczyć przed podłością ludzką? Co o tem z tobą rozprawiać? Powiedz mi, bo jeden Bóg widzi i wy wiecie, że nikogo nie skrzywdziłem w życiu...

— Cóż to tatusia spotkało takiego? Lili wpatrzyła się przenikliwie w ojca.

Ojciec opowiedział wszystko córce, nakazując jednak milczenie przed matką.

Lili wzięła całą rozmowę w siebie. Zamyśliła się. Ręce opadły jej, jakby omdlałe, na kolana. Oczy skierowała na miękkie, puszyste perskie dywany leżące u nóg, jakby tam na nich czegoś szukała... Na ustach jej leżała jakaś tajemniczość, ściągnął je ból... Te usta wydawały się być zamkiem od jakiejś przepaści.

— Ja myślę — zawołała — że ten człowiek jest przedewszystkiem biedny!

— Ty tatusiu, może lepiej i roztropniej patrzysz na wszystko, ciągnęła Lili dalej łagodnie — ale kto na świecie zaręczy, że Ty masz słuszność? I skąd nieszczęście tamtego biedaka ma wiedzieć, że myśli fałszywie? Tatku! kochany mój! tyś się tym człowiekiem powinien zająć! Tyle lat w twoich fabrykach pracował, to nasz obowiązek!

Hm! obowiązek! A wiesz ty, co to: „obowiązek"?

Pod żadnym warunkiem nie chciał tego przyznać pan Rindhaut.

Obowiązek! Ależ, jak ty myślisz Lili? Wiesz ty, co robotnik dać powinien i jak wypełniać i prowadzić życie, żeby chlebodawca miał wobec niego i rodziny jego „obowiązek"? Nie! tylko, Lili, pozwolę ci wypełnić jedno twoje życzenie. Możesz odwiedzić tych ludzi. Zetknąwszy się z nimi, prędko nabierzesz potrzebnego rozumu. I jedynie dlatego pozwalam ci odwiedzić tych ludzi!

— Wojtek Sordyl nie domyślał się nigdy, kim był Emil Rindhaut. W zagłębiach fabrycznych westfalskich robotnicy rzadko kiedy, a najczęściej nigdy nie widzą właścicieli. Odstawiają godziny pracy, odbierają z kasy fabrycznej zapłatę, administracye regulują ich życie.

To też, gdy pan Rindhaut wsunął mi w rękę jakiś pieniądz zdumiał się niepomiernie.

— Podaną mu pięciomarkówkę łapnął Wojtek z radością. Już dawno nie miał tyle pieniędzy. W jednej chwili zapomniał o czem mówił, zapomniał o krzywdach, a rozrachowywał w umyśle pieniądze. Radował się! Odtąd jednak częściej był pijany i nabrał większej śmiałości do żebraniny... Kiedy mu ktoś z przechodniów dać nie chciał, klął na cały świat i wszystkich ludzi!

— Przyszła pora deszczowa i jałmużny ustały. Siły opuszczały Wojciecha, w piersiach grało coraz bardziej. Ugodził się jeszcze pleść koszyki, ale majster wyrzucił go, bo cuchnął i w pracy mu tylko zawadzał.

— Raz przy stole, w napadzie dobrego humoru, śmiał się pan Rindhaut z Lilli serdecznie. Opowiadał jej, jak nisko, samochcąc, stoczył się w zepsucie jej protegowany Albert. Wyśmiewał żartobliwie jej serce i dobroć, nad którémi z braku znajomości świata i ludzi panować nie umie zimnym rozumem.

— O Lili, Lili, cieszył się ojciec, jakieś ty naiwne dziecko, mimo twoich lat dwudziestu kilku! ale dobre, kochane zawsze dziecko!

— Lili rzuciła ojcu w odpowiedzi kilka słów. Wyrwane z czystej duszy słowa, krwią serdeczną karmione słowa! Stoczyły się zapoznane, cicho, w zapomnienie...

— Ten człowiek może chory, może wśród obcych, zdala od ojczyzny, ma w sercu i duszy jaką ukrytą boleść? Może nie ma co jeść? Może kto inny winien jego niedoli, ale on sam? Ale te słowa przeszły bez wrażenia. Ojciec śmiał się ze swej niedoświadczonej i naiwnej córki i skierował rozmowę na co innego.

— Lili poszła, pomimo tego śmiechu ojca, odwiedzić ukradkiem Wojciecha. Znalazła go

Wysłany na miejsce wypadku nasz sprawozdawca, przyniósł następujące szczegóły:

Lat 52 licząca Ludwika Rajtar, żona właściciela realności na Krowodrzy pod L. 157, będąc od dłuższego czasu chorą umysłowo — a jak opowiadała przed czynem — obrzydziwszy sobie życie, spostrzegłszy iż wszyscy domownicy pokładli się już do snu, zaryglowała drzwi prowadzące z sieni do bocznych pokoi, przygotowała sobie wiązkę słomy i flaszkę nafty, i zeszła do piwnicy. Tutaj owinąwszy się przyniesioną słomą i oblawszy się naftą, zapaliła na sobie łatwo palne okrycie. Aby z bólu nie wydać ze siebie jęku i nie pobudzić śpiącej w domu rodziny, zatkała nieszczęśliwa usta chustką i położyła się na ziemi. Płomienie objęły ją niebawem i spłonęła jak żywa pochodnia. Szalony czyn desperatki spostrzegł dopiero rano około godz. 5 mąż, który mając jechać ze synem do miasta, udał się do piwnicy po zaprzęgi. Desperatka leżała na ziemi ze spalonym do szczętu ubraniem, nie dając znaku życia. Na krzyk ojca zbiegły się zbudzone ze snu dzieci, które z krzykiem rzuciły się ratować matkę. Wszelkie usiłowania jednak okazały się bezskuteczne. Zawezwany zaś lekarz skonstatował już tylko śmierć.

Nieszczęśliwa leczyła się przed paru laty w zakładzie Dra Żuławskiego, lecz po kilku miesiącach wypuszczono ją z zakładu dla obłąkanych jako nieszkodliwą. Denatka w dniu czynu była nadzwyczaj niespokojną i zdradzała silne podrażnienie nerwowe. Osierociła czworo małoletnich dzieci.

Rabunek. Na przechodzącego w sobotę w nocy ulicą św. Wawrzyńca 30-letniego Stanisława Noculę, stolarza, napadł żyd Ozyasz Finkelhaus wraz z trzema towarzyszami i obaliwszy Noculę na ziemię, skradł mu pugilares z kwotą 11 koron. Zwabiony krzykiem policyant przybiegł w pomoc napadniętemu i przychwycił napastnika. Trzej inni zbiegli. Finkelhausa zamknięto w areszcie policyjnym pod „telegrafem".

Obiecujący żydek. 15-letni Dawid Honigwachs skradł w sobotę popołudniu na t. zw. „tandecie" nieznanemu z nazwiska artyście-malarzowi zegarek męski z łańcuszkiem. Obiecującego żydka zamknięto w areszcie policyjnym.

Złodzieje kolejowi. Bezczelność złodziei kolejowych posunięta jest do ostatnich granic. Wczoraj znowu dopuścili się niebywale śmiałej kradzieży z pociągu ciężarowego będącego w ruchu. Oto dwóch znanych już ptaszków Stefan Kwaśniewski, 19-letni z Podgórza i 31-letni Jan Wąsowicz również z Podgórza, odbili drzwi wagonu i wyciągnęli wieprzka wartości 80 K. Następnie zawlekli go na Zabłocie, aby go tam zabić. Już mu zadali parę ran, gdy w tem zjawili się policyanci i zdobycz odbili, a sprawców aresztowali.

W Fotoplastikonie przy ul. Grodzkiej L. 9, od 16 do 22 kwietnia bardzo zajmujące zwiedzanie miasta Gothenburg w Szwecyi i słynnych z piękności wodospadów Frollhätta.

Pogoda. Dnia 17-go kwietnia termometr doszedł od + 8·5 do + 22·2 C., barometr wieczorem poszedł w górę.

Dnia 18-go kwietnia o godzinie 7-mej rano stan barometru 738·4 mm., termometru + 11·8 C., wiatr: północno-wschodni.

Kronika zamiejscowa.

Namiestnik Dr. Bobrzyński powrócił dziś do Lwowa.

Z Komitetu „Wystawy Powszechnej we Lwowie. W rozesłanych przez Komitet zaproszeniach do artystów polskich, zaszła przykra pomyłka, mianowicie drukarnia opuściła przy korekcie nazwiska dwu członków Komitetu „Powszechnej Wystawy", t. j. Jacka Malczewskiego i Stanisława Janowskiego.

Oszustwa „Austro-Americany". Jak donoszą z Jarosławia, aresztowano tam kierownika miejscowej ekspozytury Zjednoczonego Tow. żeglugi parowej „Austro-Americana" żyda Herscha Kulischowera, rodem z Rosyi, pod zarzutem systematycznych oszustw, popełnianych na szkodę emigrantów, kupujących karty okrętowe w jarosławskiej ekspozyturze. Kulischower nakłaniał całe masy włościan przez swych naganiaczy do wyjazdu do Ameryki. Prócz tego miał pobierać większe ceny, jak były wyznaczone. Jak słychać przy rewizyi dokonanej w mieszkaniu Kulischowera znaleziono papiery kompromitujące pewnego funkcyonaryusza rządowego.

Przed wyborami ściślejszymi w Poznaniu. Poznański komitet wyborczy — jak donoszą pisma poznańskie — wydał odezwę do wyborców, wzywającą do głosowania na p. Nowickiego, kandydata secesyi, (który w dniu 21 b. m. staje do ściślejszych wyborów z kandydatem Niemców) w 21 tysiącach egzemplarzy, z których 7 tysięcy miano rozdać wczoraj przed kościołem. Prócz tego uchwalono wydrukować 30.000 kartek wyborczych. Komitet podejmuje energiczną agitacyę w celu przeprowadzenia w wyborach ściślejszych p. Nowickiego.

Rewizya senatorska w Warszawie. Jak donoszą pisma warszawskie, członkowie rewizyi senatorkiej przybyli w sobotę do głównego kantoru telegrafu w Warszawie i wypytywali o stan rzeczy naczelnika kantoru Kradieckiego, a następnie po rozmowie z referentem Zielińskim, zażądali listy wszystkich urzędników okręgu.

Największą uwagę poświęcono nauczycielowi szkoły telegraficznej okręgowej, Jefremowowi, u którego dokonano rewizyi. Miał on dopuszczać się nadużyć przy egzaminach w szkole, oraz przy obsadzaniu posad.

Zamierzona ucieczka Abdul Hamida. Z Salonik donoszą: Policyi tutejszej udało się wykryć plan ucieczki b. sułtana Abdul Hamida Miał on być przez spiskowców uprowadzony. Aresztowano dwie osoby, podejrzane o należenie do spisku. Policya pochwyciła listy, które są dowodem istnienia spisku, mającego na celu uprowadzenie b. sułtana.

Ze świata.

Fotografie w barwach naturalnych Jak donosi prof. Luther, powaga na polu fotografii naukowej, w dwu rozprawach, zamieszczonych w czasopiśmie „Photographische Rundschau", powiodło się słuchaczowi uniwersytetu w Strasburgu, Rosyaninowi, Borysowi Lundinowi, wynaleźć sposób przenoszenia na papier fotografii w barwach naturalnych. Fotografie Lundina mają się odznaczać niebywałą dokładnością i potrzebują tylko pewnych poprawek technicznych, nad któremi pracuje obecnie wynalazca. Zdjęcia te są bezpośrednie w przeciwieństwie do pośrednich zdjęć Lumiera, a sposób fotografowania jest bardzo prosty. Wynalazek Lundina wywoła, zdaniem znawców, przewrót w fotografowaniu.

Podróż bociana. O niezmiernie dalekich i szybkich podróżach odlotnych ptaków, wskazują prace duńskiego uczonego, prof. Mertensa z Wyborga. Mertens hodował wielką ilość różnego gatunku ptaków, każdego z nich opatrując uwieszoną u szyi tabliczką z odpowiednim numerem. Ptaki po opatrzeniu ich tabliczkami wypuszczone były na wolność.

Pewien podróżujący po Afryce Anglik Long opowiada o następującym zdarzeniu: W grudniu r. z. schwytanym został przez murzynów południowych bocian, z uwieszoną u szyi tabliczką duńskiego uczonego. Na tabliczce wyryty był numer 293. Bocian ten urodził się w lutym 1909 r. w Wising. W lipcu tego samego roku widzianym był po raz ostatni w Danii, a w grudniu znalazł się już na cyplu południowej Afryki. Szybkość lotu bociana, obliczył profesor Mertens na 70 km. dziennie.

Najwyższy komin na świecie. Ameryka północna osiągnęła ostatniemi czasy najwyższy rekord na świecie co do wysokości kominów. Dotychczas najwyższym kominem na świecie był komin fabryki kapeluszy we Freibergu w Saksonii, mający 140 metrów wysokości. W ostatnim atoli czasie amerykańska „Boston and Montana Consolidated Cupper and Silrer Mining Co". postawiła komin niesłychanej wielkości. Wynosi on 164 metry wysokości. Na szczyt komina, którego podstawa wynosi 45 m², a szczyt 20 m² prowadzą 3 elektryczne windy, umieszczone we wnętrzu komina. Olbrzymi ten komin wystawiono w przeciągu 4 miesięcy.

Ogłoszenie dostawy. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie ogłasza licytacyę na dostawę nafty, olejów, smarów, terpentyny, benzyny itp. Oferty należy wnieść do 30 bm. Informacyi udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Mianowania i przeniesienia. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował kancelistę, Jana Kazimierza Frankiewicza w Głogowie, oficyałem kancelaryjnym i przeniósł starszego oficyała kancelaryjnego, Jakóba Radoniewicza, z Chrzanowa do Krakowa, oraz zamianował oficyała kancelaryjnego, Juliana Krzykowskiego w Krakowie, starszym oficyałem kancelaryjnym w Chrzanowie.

Zmarli. Piotr Nikiel, obywatel miasta Dobczyc, zmarł 17 b. m. przeżywszy lat 70.

Składki. Wiesławowie Żelechowscy składają w Administracyi „Głos Narodu" zamiast wieńca ś. p. Nikodemowi Garbaczyńskiemu kwotę 10 koron na rzecz ochronki biednych dzieci w Podgórzu, której zmarły był Dobrodziejem.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie

Poniedziałek „Srebrne szczyty". (Ceny zwyczajne).

Wtorek. „Wielki Fryderyk". (Początek o godz. 7-ej).

Środa. Wieczór artystyczny na dochód Tow. dziennikarzy polskich.

Czwartek. „Skiz".

Piątek. „Gdy młode wino zakwita".

Sobota. „Sąsiadka". Komedya w 3 aktach T. Jaroszyńskiego.

Niedziela popołudniu. „Na kwaterze". (Ceny zniżone do połowy)

Niedziela wieczorem. „Eros i Psyche".

Poniedziałek. „Osy" Arystofanesa. Przedstawienie Akademickiego Koła miłośników dramatu klasycznego.

Kronika literacko-artystyczna.

„Kult piękności i zdrowia". Pod tym tytułem opuści niebawem prasę dzieło znanego lekarza Dra Józefa Bogdanika. Ma ono być zachętą dla lekarzy praktyków, aby się zajmowali i tą stroną wiedzy lekarskiej, która dąży do utrzymania i poprawienia piękności rodu ludzkiego, inteligentnego czytelnika zaś ma ochronić od stosowania środków nieodpowiednich, drogich i nieraz zdrowiu szkodliwych.

Treść książki Dra Bogdanika, objaśniona rycinami, jest następująca: 1) Wpływ chorób na zdrowie, 2) o pielęgnowaniu skóry prawidłowej, 3) o pielęgnowaniu włosów, 4) o pielęgnowaniu skóry zeszpeconej, 5) o zboczeniach nosa, 6) o pielęgnowaniu cery i kształtu ciała, 7) o pielęgnowaniu nóg i rąk, 8) o pielęgnowaniu jamy nosowej i ustnej, 9 o pielęgnowaniu oka, 10) o mięsieniu, 11) o elektryzacyi i roentgenizacyi, 12) o niektórych operacyach kosmetycznych, 13) o kształceniu zmysłów, 14) o zabawach i sportach.

Cena dziełka 2 K.

„Łan Młodzieży" w ostatnich dwu numerach kwietniowych ogłosił konkurs na humoreskę dla tle życia studenckiego lub o dowolnym temacie. Poza tem w sprawozdaniu w wiecu pedagogicznego we Lwowie, przytacza przebieg lekcyi czytania systemem „Promyka" dla 20 analfabetów dorosłych: Studyum o Czci poetów St. Cywińskiego; Z Szwajcaryi morawskiej: prof. J. Magiery; O wakacyach na Pomorzu; poezye Świeczyński, Staw: B. Saskiego, Pieśń Orfeusza i Muzyka St. Komara, i inne. Wreszcie wiadomości z ruchu wśród młodzieży, korespondencye i sprawozdanie literackie.

Z teatru.

„Gdy młode wino zakwita", komedya w 3 aktach Björnsona.

Najciekawszym motywem komedyi Björnsona pod względem psychologicznym jest wzajemny stosunek państwa Arwików, a raczej stosunek Arwikowej do męża. Arwikowa jest norwegską odmianą pani Dulskiej, — pozbawiona brutalnej chciwości i grubiaństwa „bohaterki" pani Zapolskiej, kulturalniejsza i wytworniejsza, ale stosunek swój do męża układa według podobnych zasad co Dulska. Mąż przestał dla niej istnieć, odkąd córki dorosły i cały jej interes skupił się około ich życia; mąż jest wykluczony z narad i postanowień rodzinnych, z wszelkich domowych przyjemności i uciech, — a nawet z małżeńskiej alkowy, — ponieważ zaś mimo to wszystko mógłby się kiedyś zbuntować i zażądać przywrócenia mu stanowiska głowy domu, — więc żona i córka usiłują przekonać go najwymowniej o jego niezdatności do tej roli i wogóle o niezliczonych jego słabościach i ułomnościach. Nic więc dziwnego, że Arwik znudzony tego rodzaju traktowaniem, szuka najpierw pociechy w niedobranym sentymencie dla swojej młodziutkiej siostrzenicy, — a następnie próbuje nawet uciec do Londynu, a może i dalej, de swej sceptycznej i nie zbyt tkliwej rodziny; — ale siostrzenica, — panienka chytra i praktyczna, — wydobywa wprawdzie od zakochanego wuja pieniądze na podróż, przy pomocy daleko idącej kokieteryi, — ale w decydującym momencie, wymyka mu się zręcznie, odpływając bez niego w daleką drogę. Zawiedziony Arwik powraca na łono rodziny, która go wita z uniesieniem, a uroczyste przenosiny jego łóżka do sypialni żony stanowią niejako finalną apoteozę i rozwiązanie promblematu björnsonowskiej komedyi.

Szereg epizodów sentymentalnych i komicznych urozmaica tę główną akcyę, która jest trochę rozwlekle przeprowadzona i zanadto gruntownie motywowana. Rysunek głównych postaci jest wyrazisty i żywy — przedstawiają się one jednak cokolwiek dziwacznie i jakby egzotycznie; być może, że nowoczesna Norwegia produkuje jeszcze takie śmiałe typy, które nasza szablonowa cywilizacya przytłumia i tępi.

Wogóle sztuka Björnsona, która miejscami przechodzi w farsę, jest robotą solidną i porządną, bez polotu i finezyi.

Grano ją bardzo dobrze, tylko panienki bawiące u pp. Arwików były zanadto hałaśliwe. Panowie Sosnowski i Weychert dyskretnie a wyraziście podkreślali swoje spaczone sentymenty. Pani Słubicka była doskonałą, z wyjątkiem paru trywialnych akcentów, Arwikową: panie Jarszewska, Janiczówna i Zarzycka stworzyły z prawdziwym talentem trzy odmienne typy dziewcząt „emancypowanych" i rwących się do życia z żywiołową siłą.

Ze sportu.

Match footballowy.

Wczorajsze starcie klubu sportowego „Cracovii I" przeciw „bielsko-bialskiemu klubowi footballowemu" należało bezsprzecznie do najbardziej interesujących zdarzeń sportowych w obecnym sezonie. Tym razem wystąpił na arenę w całem tego słowa znaczeniu dobry klub, godny swego przeciwnika. Przy tej sposobności zaznaczyć należy, iż drużyna ta z Białej pobiła przeszłego roku u siebie „Wisłę" krakowską 3:2, a match jej przeszłoroczny z „Cracovią I" zakończył się w Bielsku nierozegraną (1:1).

Po rozpoczęciu matchu o godz. 4 popoł. w 6 minut zdobył bramkę przeciwnika prawy łącznik p. Poznański z „Cracovii". Odtąd klub bialski miał się na baczności. Przez 3 kwadranse grano z wielkiem zacięciem i forsą z obu stron — lecz wciąż bez rezultatu. Drużyna bialska poczęła tu i ówdzie występywać brutalnie — podobnie, jak to zwykła czynić u siebie, na własnym terenie — spotkała się atoli ze stanowczym odwetem ze strony sędziego matchu p. Jachecia, który kilkoma t. zw. karnymi rzutami zmitygował zbyt agresywne nieformalności bialskiego klubu. Tutaj trzeba zauważyć, iż przez pierwszą godzinę musiała „Cracovia" walczyć w gorszych warunkach, albowiem przeciw słońcu. Jednakże w 43 minucie zdobywa „Cracovia" drugą bramkę, a mianowicie p. Ryszard, nowa siła krakowskiej drużyny z wiedeńskiej „Vienny I", u którego podziwialiśmy efektowne „trick'i" oraz wyrzucanie piłki z pod nóg przeciwnika silnemi rozkroczami — tak, że do pauzy wynik gry przedstawiał się 2:0 dla „Cracovii".

Po pauzie i zmianie terenu gra poszła w szybszem tempie: „Cracovia" zdobywa z rzędu nowych 6 bramek. I tak w 3 min. p Little, w 7 min. p. Miller (rzut głową), w 16 min. Żabrza (z pomocy), w 23 min. znów. p. Ryszard (rzut karny), w 30 min. powtórnie p. Miller (wepchnięciem bramkarza wraz z piłką), w 44 min. p. Poznański. W ten sposób „Cracovia" odniosła pełne zwycięstwo, bijąc przeciwnika 8:0.

Skład drużyn był następujący: Bialski klub: Kussy, Chaloupka, Steinbäck (kapitan), Bathelt i Bichterle; Georgiedes, Weisse i Golonka; Bayer i Heger; Göthe, bramkarz.

„Cracovia": Poznański, Little, Ryszard, Miller (kapitan) i Just; Żabrza, Czarny i Dlabac; Calder i Pollak; Marflak, bramkarz.

Nieudały wzlot latawca we Lwowie.

Jeden z dzienników lwowskich przytacza na łamach swych rozmowę z inżynierem Grandem, pilotem podczas onegdajszego wzlotu aeroplanem.

Grand, młody 20-letni człowiek, spocony, czerwony, zdenerwowany, stoi tuż obok swego „nieszczęścia".

Wyrażamy radość, że cało wyszedł z wypadku.

— Za dwa dni, dwa dni. Wszystko się naprawi...

— Więc dziś już nic ze wzlotu.

— Niemożliwe. Połamane skrzydło i zdefektowany motor. Propeller mamy wprawdzie rezerwowy, motor także, ale naprawa i zmontowanie potrwa czas dłuższy. Co powie publiczność?

Uspokajamy go wedle sił.

— Chyba to nie pierwszy pański wypadek?

— Pierwszy panie w życiu! Dotychczas ani zapałki nie złamałem.. Trzy razy już latałem na tym samym aparacie.

— A jakaż jest przyczyna wypadku.

— Spojrz pan na teren! Coś strasznego. Miękki rozorany grunt. Przytem i motorowi coś stać się musiało...

— Jakie były pańskie wrażenia podczas tego krótkiego lotu?

— Odbiłem się od tej tam górki i leciałem w wysokości 10 może metrów aż do tego miejsca. Nagle zauważyłem, że aparat chyli się na lewo. Nie zamierzałem bynajmniej skręcać, chciałem lecieć wprost. Dla zniwelowania tego pochylenia zbliżyłem się do ziemi, w tem koło lewe uderzyło silnie o grudy i aparat położył się na ziemi.

— Czy wiatru nie było?

— Ależ ani śladu. Pogoda do wzlotu jest prześliczna, wymarzona.

W tem miejscu podchodzi do nas inżynier Moszkowski. Ubrany również po „montersku", zziajany i widocznie przybity wypadkiem, nie traci jednak rezonu. Jest nieco ostrożniejszy w określeniu terminu naprawy. Zbadał defekty maszyny dokładnie, na podstawie czego oświadcza, że da się naprawić za 4—5 dni.

— Nie prędzej? Publiczność się zniecierpliwi.

— Przyspieszymy. Będziemy robili dzień i noc. Na środę powinniśmy być gotowi.

— Wobec tego panowie nie wystawią w niedzielę latawca w ogrodzie, jak to było projektowane?

— Wykluczone. Prawdopodobnie tu go zostawimy w hangarze i tu będziemy naprawiali. Wszystkie części zdefektowane mamy w rezerwie, idzie tylko o montaż.

— Zrehabilitujemy się w środę — podchwytuje Grand — proszę to koniecznie publiczności obwieścić.

Podczas całego zajścia przyszło do niebywałego zamieszania między publicznością. Z chwilą, kiedy rozeszła się pogłoska, że aparat się popsuł — rozerwano kordon i kilka tysięcy osób ruszyło galopem ku dolinie. Odtąd ustał wszelki porządek. Na trybunach tłoczono się, deptano sobie wzajemnie po nagniotkach, klęto Bleriota, latawca, p. Granda, komitet i swoich sąsiadów.

Przyszło z tego powodu do kilku nieszczęśliwych wypadków. Pogotowie opatrzyło razem 6 osób; 2 panie zemdlały, czy to z powodu ścisku, czy też zbytniego wzruszenia. Pewien oficer, usiadłszy znowu na drewnianej baryerze ogrodzenia, upadł po załamaniu się jej tak silnie na krzyże, że omdlał. Nadto opatrzono dwa zdarcia naskórka na chropowatych deskach ławek.

Imieniem Spółki komandytowej:
Wydawca i odpowiedzialny redaktor
Maryan Dąbrowski

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności

Giełda.

AKCYE

Wiedeń, 18 Kwietnia. (Tel. „Gł. Nar.").

Austr. Zakł. kredyt.	666	25	Gal. Tow. karp. nar.	815	—
węg. „ „	815	15	Oblig. węg. indem.	93	65
Anglobanku	315	—	Renta majowa	94	55
Unionbanku	595	25	Austr. renta. kor.	94	45
Länderbanku	494	50	Węg. „ „	92	50
Bankvereinu	540	50	5% Listy T. kr. z.	93	65
Bodencredit	1193	—	4% Listy Banku hip.	93	75
Gal. Banku hipot.	686	—	4½% „ „ „	99	50
Kolei państw.	746	—	5% „ „ „	110	—
„ południowej	120	25	4% „ „ kraj.	94	50
„ Elbethal	—	—	4% „ „ „	100	25
„ północnej	—	—	4% Gal. Obl. propin.	97	90
„ czerniow.	—	—	4% Gal. poż. kr. 1893	94	—
Alpiny	743	50	4% Poż. m. Lwowa	93	—
Rima Muranyi	666	50	Losy tureckie	216	70
Pras. Tow. żel.	25	97	Marki	117	50
Fabryki broni	684	50	Ruble	254	25
Tureckie tyton.	412	—	Rosyjska pożyczka	102	—

Przewodnik krakowski.

Wystawa Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych przy Placu Szczepańskim otwarta codziennie od godziny 11 do 4, prócz poniedziałków.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), grób Skargi (w kościele św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11 i pół przed południem.

Muzeum książąt Czartoryskich (ulica Pijarska) otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9 do 1 w południe, o ile te dnie nie przypadają święta.

---

wyschniętym, chorym. Leżał na brudnej pościeli na swoim barłogu... W piersiach mu grało, oddychał z trudem, w oczach mętnych, wyszczerzonych skupiło się całe życie w błysk. Powiódł po Lili oczyma, które patrzyły z głębokich dołów, do których wrosły. W pokoju zalanym parą bielizny, nieład i opuszczenie. Maryna zarabiała praniem, jej synek umarł, miała ręce wolne. Dwoje chłopczyków i dziewuszka strugali „wykłuwaczki".

— Lili przyniosła tym ludziom serce swoje. Codziennie im przynosiła swoje serce. A w zawiniątku kawałek mięsa, we flaszce rosołu, dla dzieci łakocie, a dla starego Wojciecha swoje oszczędności. Bawiła dzieci — mówiła ze wszystkiemi. Wojciechową ugłaskała i nieraz się z nią rozpłakała nad jej dolą. Lili wniosła do tej nory dźwięki, jakich ci ludzie na obczyźnie nigdy nie słyszeli. — Pytała się o wszystko i wszystko musiała wyrozumieć. Myślała z nimi razem. Nic ją nie dziwiło, nic ją nie gorszyło, nic ją nie nużyło, razem z nimi cierpiała. Nie mogąc zaś znieść cierpień tych ludzi, nie radziła im nic, ale próbowała je według sił usunąć.

— Wojciech nie mógł pojąć, tratowany przez wszystkich, że znalazło się serce, które go potrafiło wyrozumieć, odczuć jego krzywdę i razem z nim oburzać się na jego bezsilność w walce z ludźmi i nędzą. Z początku, nie dowierzając tej córce pańskiej, był nieufny, mrukliwy, zimny, często szyderczy i opryskliwy. Ale serce Lili nie zraziło się niczem. Długo to zresztą nie trwało. W starym Wojciechu odezwało się jego dawne, z gruntu dobre uczciwe serce!

Był teraz lepszy dla Maryny. A kiedy nieraz Lili usiadła u nóg jego i mówiła mu słowa pieszczone, słodkie — wezbrane szczęściem jakiemś — serce jego wybuchało głośno: — Czemu, wtedy nie było... Czemu wtedy nie było w ludziach serca?

Urywał jednak wybuch — przywoływał zaraz Marynę i dzieci do siebie, i całował ze schłemi wargami, jakby im chciał pieszczotami nagrodzić, co przy nim przecierpieli. Choć Maryna nie miała do Wojtka żadnego żalu! Kochała go zawsze po swojemu, teraz tylko patrzyła na niego ze straszną litością!... Ona jedna go znała!... Wiedziała, czego chciał, i wiedziała, że nie winien!...

— Nad tą ludzką norą, kiedy schyłek dnia przyszedł na Wojciecha, zaświeciło słońce!... Lili, ze swem sercem!... Radowali się społem, kiedy pytała o ich góry, tamtych ludzi i zwyczaje!... Wojciech prosił wtedy, by mu podsunąć co pod głowę, wyżej usadzić jego szkielet — bo chciał nabrać więcej powietrza, z gór... Poczynał wtedy od wspomnień majaczyć. Zdawało mu się, że słyszy organy, jegomości kazanie, widział ludzi, jak w mrowisku... i czyjść głos znany znany... Śmiechy!... Patrzą na niego — na nikogo, jeno na niego. Wąsa podkręci — nie ma nad Wojtka chłopa we wsi! Rwał się w majakach!... Okna chciał mieć otwarte, bo kiedy wiatr świszczał i jęczał, zdawało mu się, że zawodzi wiatr halny i świszczy mu wele ucha... Świszczy i rwie u kapelusza sokole pióro, kiedy omijał budzoniowe obejście, a wąską percią gnał co tchu — do Maryny!... A dokoła zieloność, barany dzwonkami poddzwaniają — słonko parzy zimne szczyty!... Hej!...

IV.

Stanął mi żywo przed oczyma obraz jednego z utalentowanych malarzy. Całą potęgę tego obrazu stanowiła niezrównana jego prostota. Oto w słonecznej pogodzie utopiona pustynia, na której — postacie Kaina i Abla... W twarzach ich wyraźnie zaznaczone [illegible] mających się nienawidzić dwóch braci...

— Kain, to oracz niewdzięcznej gleby, którą z wołem pospołu krwawym potem uprawia: ręce ma szorstkie [illegible] czoło niewolnika...

— Czasem od ciężkiej pracy oderwawszy dłonie, zawistnym okiem spogląda na brata swego Abla... Abel leży opodal, w chłodzie drzewa, i pasie mlekodajne trzody. Abel patrzy na dym ofiarny, ulatujący prosto, wysoko!... Czyta w gwiaździstym firmamencie— ma piękne oczy aniołów i jedwabne z bezczynności dłonie. Abel, to prapradziad nadobnego pokolenia flecistów, rozsianych na wzgórzach Sabiny i Grecyi. Żyzne pola, cień palmy, zdrój świeży, namioty pełne dzieci i owiec, wszystkie skarby Arabii szczęśliwej — dla Abla!... Dla Kaina jałowe pole i pusty namiot Arabii przeklętej... Tam on żyć będzie i myśleć... A kiedy po dokonanej zbrodni, na tułactwie, zmędzniała żona powije mu synów — to jeden z nich spłodzi spartańskich ilotów — drugi niewolników rzymskich — trzeci średniowiecznych poddanych... I każdy potomek tej przeklętej kainowej rasy rodzić się musi z szyją zgiętą do jarzma, a grzbietem urobionym do bata!...

Dzieci Abla będą rosły swobodnie wśród róż Saaronu i winogradu Eudadyi. Przegrają życie, kołysani dostatkiem, ćwiczone we władzy. Dla Ablów rozkoszny powiew oazy — przeklęte kainowe plemię niech pali i wędzi symun jałowej pustyni...

Te myśli obrazu przypomniał mi stary Wojciech... A jest ich podobnych legion! Należałoby na dzisiejsze czasy wywrócić biblijne pytanie i zawołać: Able, gdzie wasz brat Kain? Tysiące dziś mamy rodzajów Abla.. A wszystkich trzeba zapytać: dlaczego nie pozwolicie, by w was ożyło Chrystusowe serce?

Przewodnik po Litwie i Białej Rusi

zebrał i ułożył

N. Rouba.

Wydanie II. Wilno 1909. — poleca:

Księgarnia katolicka Dra Wł. Miłkowskiego

w Krakowie l. 9. plac Maryacki. róg Rynku głównego, — Telefonu Nr. 708. Cena egz. 3 Kor., z przesyłką Kor. 3·45.

ZAŁOŻONY W ROKU 1878

ZAKŁAD ARTYST.-KAMIENIARSKI BRACI TREMBECKICH

w Krakowie, Rakowicka l. 7. (dom własny). Telefon 462

Podejmuje się wykonywania wszelkich robót w zakres ten wchodzących a w szczególności grobowców i pomników tak w miejscu, jak na prowincyi. Poleca wielki wybór gotowych pomników z piaskowca marmuru i granitu. 1491

Poszukuję posady

za panną służąca lub bonę; umiem krawiecczyznę. Wymagania skromne. Adres: M. Hałuszczak, Andrychów. 598 2 1

Nieszczęśliwa kobieta

z dwojgiem małych dzieci, wskutek niespodziewanej śmierci męża pozbawiona środków do życia, błaga Czytelników o przyjście jej z pomocą w tem ciężkiem położeniu. — Łaskawe zgłoszenia i datki przyjmuje Administracya Dziennika dla E. H. 599 0

Inteligentna wdowa

po handlowcu, w średnim wieku, poszukuje miejsca gospodyni, kasyerki, do towarzystwa, lub jakiegokolwiek innego zajęcia, któreby jej dało jaką taką egzystencyę i dopomogło do wyżywienia dwojga małych dziatek. Zgłoszenia przyjmuje Administracya „Głosu Narodu" dla W. W. 600 0

Dom 5-cio piętrowy

w I. dzielnicy Wiednia, jeszcze 28 lat wolny od podatku, przynoszący 61.750 K. rocznie dochodu jest do wymiany na majątek ziemski lub do sprzedania. Zgłoszenia: J. Pirker Brunn am Gebirge bei Wien. 602 1

Spólnika z kapitałem 2—5000 kor. do interesu przynoszącego do 50% zysku **poszukuje się.** Zgłoszenia uprasza się adresować pod L. K. poste restante Kraków. 601 3 1

W ogrodzie

naprzeciw cmentarza krakowskiego Poleca się P. T. Publiczności najstosowniejsze drzewka i kwiaty do obsadzania grobów jak również przyjmuje się po przystępnej cenie abonament na ozdabianie grobów. E. Cuklański, Zarząd ogrodów Olsza Dwór, p. Kraków.

Kapelmistrza

rutynowanego, któryby samodzielnie prowadził miejscową orkiestrę i grał na organach, poszukuje **Przełożeństwo Klasztoru OO. Franciszkanów w Kalwaryi pacławskiej.** 506 10 9

Baczność!

Chcąc mieć stałe zatrudnienie mężczyźni czy kobiety bez względu na wiek i oddalenie, niech żądają wyjaśnień od firmy:

„Samopomoc"

Przedsiębiorstwo fabryczne wyrobów trykotowych we Lwowie ul. Zygmuntowska 9

Warunki tak dogodne jak nigdzie!

W Krakowie ul. Kanonicza l. 18.

JEDYNA W KRAJU

FABRYKA PASÓW maszynowych Ignacego Wurma.

Powozy

używane i nowe, oraz wózki resorowe i zwykłe są do sprzedania 510 10 1

w pracowni powozów Stan. Sadowińskiego

w Podgórzu, ulica Kalwaryjska 74—76. Przyjmuje również zamówienia na nowe pojazdy wszelkiego rodzaju, oraz podejmuje się reparacyi w zakres tenże wchodzących.

FAETONIK

prawie nowy do sprzedania. Wiadomość u kowala F. Weisa ulica Słowiańska. Tenże adresat poszukuje do kupna Lando lekkie, używane w dobrym stanie. 584 4 1

Zakład artystyczno-kamieniars. i budowl. **Józefa KULESZY** naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobów w miejscu i na prowincyi. Telefon 759.

Całkiem darmo

każdemu

ŁANCUSZEK ze złota doublé

Aby zarówno naszą firmę, jakoteż nasze nowe zegarki kieszonkowe damskie i męskie rozpowszechnić, wysyłamy każdemu za nadesłaniem 1 kor. na koszta (także w znaczkach pocztowych) wspaniały łańcuszek i nasz ilustrowany katalog.

Piszcie natychmiast do składu zegarków:

HENRYKA WEISSA

Wiedeń 99 Postfach.

Halki i fartuszki

halki lodenowe

Ciemny, praktyczny, ciepły materyał z kolorowa bordiurą 1 szt. K. 1·30.
W ciemną kratę nowomodne 1 szt. K. 1·50
najpiękniejsze, modne w pasy Ia. 1 szt. K. 1·75

Angielskie halki groisetowe:

prawdziwie barwione w pasy 1 szt. K. 2·20—2·30
" z haft. bordiurą K. 2·60, 2·70, 2·80.

Halki klotowe i atłasowe:

czarne lub czerwone, już uszyte, z haftem lub bez. 1 szt. a K. 3·50, 3·90, 4 —, 4·50, 5 —, 5·50

Fartuszki

Fartuszki kuchenne jedno lub dwustronne 1 szt. 90 hal., K. 1 —, 1·10, 1·20.

Fartuszki klotowe

z haftem lub bez i z aksamitem 1 szt. K. 1— do K. 4.—. 89 3 6

Przy odbiorze pakietu poczt. 5kg. opłatnie do każdej stacyi wysyła szybko i rzetelnie

Franciszek J. Rybár

Przędzalnia artykułów wełnianych, wyrób i eksport spodnic i fartuchów

Ingrowitz (Morawy).

Rydze kiszone

wyborne w 5 io kg. pakietach mniejsze 4 K. 40 hal. większe 3 K. 80 h. wysyła opłatnie za zaliczką Matysiewicz p. Lipnica wielka.

DERKI na KONIE!

Pozostały zapas zjedn. fabryk koców mam zlecenie sprzedać za połowę ceny. Polecam przeto grube, trwałe, ciepłe nieprzemakalne derki na konie włosiste, dające się też użyć jako koce do spania a przytem bajecznie tanio. Gatun. A szare z kol. szlakami 2 m. dł. 1½ szer., K. 4—; B bronzowe fiakierskie z czer. i czarnemi szlakami, K. 5.50; C wełniane derki dworskie, podwójne żółte i szare ze szlakami K. 8 — D powozowe czysto wełniane w kraty po K. 8, 9, 10 — Wysyła za zaliczką

A. Weissberg, Wiedeń II
Unt. Donaustr. 23/V.

Oznajmienie

Wina do Mszy św. dostać można u ks. Piotra Krawecza, dziekana w Hanuszowcach, Szepes megye, Węgry.

Stołowe białe 40 h., 46 h., 50 h., 60 h., 70 h., 80 h. za liter.
Tokajskie stołowe od 80 h. do 90 h. za liter.
Tokajskie samorodny od 1 kor., 1 kor. 30 h., 1 kor. 60 h., 2 kor., 3 kor. za litr.
Tokaj „assu" litr: 5, 6, 8 kor w beczkach, a we flaszkach litr o 30 h. drożej.

„Jolanta"

Pensyonat Józefy Rogoszowej

Kraków, ul. Graniczna L. 1½, I. piętro
Poleca pokoje z całem utrzymaniem dla przejezdnych.
Przyjmuje stołowników i wydaje na żądanie obiady i do domu.

Stowarzyszenie „Własnej Pomocy Kucharzy" w Krakowie poleca

kwalifikowanych kuchmistrzów

tak restauracyjnych, jakoteż i prywatnych, również i praktykantów. Kancelarya Stowarzyszenia: Kraków, ul. Basztowa l. 16, II p.

Osoba zdrowa,

starsza, chciałaby jako towarzyszka z osobą inteligentną wyjechać do kąpiel albo na świeże powietrze bez honoraryum. — Zgłoszenia do Administracyi „Głosu Narodu". uwzględnione pozostaną bez odpowiedzi.

Poszukuje się KUCHARZA

kawalera. — Zgłoszenia z podaniem warunków przyjmuje

Zarząd dóbr Polanka Wielka

p. loco pod Oświęcimem. Zgłoszenia — nie-

PRZESIEDLENIE.

Po długoletniej pracy w przemyśle, zmuszony konkurencyą żydowską i nakazem gminy m. Osieka ad Oświęcim — do przesiedlenia się — upraszam wszystkich interesantów o nadsyłanie wszelkich korespondencyi pod adresem:

Franciszek Herzog

restaurator w Wadowicach (dawniej Rakowski) ul. Zatorska. 570 7 4

Masło stołowe naturalne, codziennie świeże — 5 kg. paczka K. 10·80. 70

Wyborny miód deserowy,

kuracyjny, lipcowy, rarytas miodoborów z własnej pasieki 5 kg. puszka K. 6·20 Miód stołowy do picia 4 litr. gąsiorek K. 5·50. Wysyła za zaliczką **I. M. Farba, Podhajce.**

Od 1 korony

Sukienki dziecinne

Od 3 koron

Suknie damskie

przyjmuje się do roboty: ulica Poselska l. 15, II. piętro, front.

Plac Maryacki 2. Plac Maryacki 2

Chrześcijański Bank Ludowy

pod firmą

Chrześc. Tow. oszcz. i pożyczek w Krakowie

przyjmuje wkładki oszczędnościowe na 5% i oprocentowuje je od dnia włożenia.

Udziela swym członkom **pożyczki hipoteczne, wekslowe** za poręczeniem i na podkład na dogodnych warunkach.

Godziny urzędowe: Od 9—1 rano codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na obchody rocznicy grunwaldzkiej obrazek sceniczny dla teatrów amatorskich i szkółek napisany przez autorkę „Za Sztandarem" p. t.

„RYCERZE JADWIGI"

otrzymała na skład główny Księgarnia D. E. Friedleina w Krakowie. Cena 40 hal. z przesyłką 45 hal.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. 496 3 2

Zaproszenie do przedpłaty na rok 1910-ty

Skład główny na Galicyę mieści się w księgarni Spółki wydawniczej polskiej w Krakowie, Rynek Pałac Spiski

„PRĄD"

Adres Redakcyi i Administracyi: WARSZAWA ul. Warecka 10, m. 11.

Miesięcznik społeczny i literacko-naukowy. — Wydawnictwa rok II-gi.

„PRĄD" przedewszystkiem uwzględnia **sprawy społeczne** i związane z niemi **zagadnienia etyczne.**

„PRĄD" stojąc na gruncie chrześcijańskim i narodowym, nie jest rzecznikiem żadnego stronnictwa politycz.

„PRĄD" dąży do skupienia **młodych sił**, pracujących na polu społecznem i naukowem,

„PRĄD" z Nowym Rokiem wprowadza **specyalny dział**, w którym będzie umieszczał **pierwsze próby** naukowe i literackie **młodzieży.**

„PRĄD" szeroko uwzględnia sprawy studenckie i uniwersyteckie.

„PRĄD" informuje w kwestyach naukowych, pedagogicznych i samokształcenia.

W roku 1910 „PRĄD" będzie wychodził w formacie i na warunkach dotychczasowych w **większej** objętości.

Prospekty i numery okazowe na żądanie wysyła Administracya w Warszawie.

„PRĄD"

Przedpłata roczna w Galicyi i całej Monarchii Austryackiej **10 koron.**

Redaktor i wydawca A. L. Szymański.

KULE I KRĘGLE

z drzewa Lignum Sanctum polecają najtaniej

Reim i Spółka

Kraków, Rynek 37.

Specyalne cenniki na żądanie gratis i franco.

Polecenia godne

Słynne w świecie

Korczyńskie płótna

czysto lniane (maglowane lub też apretowane) na koszule i prześcieradła bez szwu.

Również Bielizny stołowe, Dymki, Dreliszki, Chusteczki do nosa, Ręczniki, Ścierki, Szare płótna pół-bielone. Także Płótna bawełniane, Płócienka kolorowe, Kamgarny, Szewioty, Caigi itp. wyroby tkackie.

Wszelkie możliwe próbki z oceną na żądanie gratis!

Tkalnia płócien i skład wysyłkowy Józefa Jòrasza w Korczynie obok Krosna.

4 ciągnienia w Maju

Bardzo korzystna Grupa Losów

z 13 ciągnieniami rocznie i głównemi wygranemi:

K. 90,000 - 40.000 Lirów 30.000 - 15,000. Fcs. 100.000 - 75.000 - 25.000.

1 kupon losu kredytowego ziemskiego I. em. — 1 kupon losu węgierskiego hipotecznego. — 1 los włoski czerwonego krzyża. — 1 los serbski tytuniowy.
Wszystkie 4 losy sprzedaję za gotówkę według współczesnego kursu dziennego lub też

w 36½ ratach miesięcznych po Koron 7.

z natychmiastowem prawem gry, już po nadesłaniu 1 raty wprost do mnie, za pomocą przekazu poczt., poczem przesyłam urzędownie wystawiony dokument sprzedaży wraz z czekami, celem dalszej wysyłki rat. Na życzenie może być ściągniętą 1 rata także przez pobranie pocztowe.

EDWARD URBAN BRÜNN.

BANKHAUS, GROSSERPLATZ 23/25 (WE WŁASNYM DOMU).

Przyjmuje solidnych, stałych odsprzedawców.

CENY NISKIE. WYSOKA PROWIZYA.

Rządowo upoważniona

Fabryka wód miner. sztucznych i specyal. leczniczych

pod firmą

R. RZĄCA I CHMURSKI

w Krakowie, ulica św. Gertrudy, l. 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krak., polecone przez toż Towarzystwo

WODY MINERALNE SZTUCZNE

odpowiadające składem chemicznym wodom:

Bilińskiej, Giesshübler-skiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Rissingen,

tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz inne wody mineralne z przepisu prof. **Jaworskiego**. Sprzedaż częstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie darmo.

Masło deserowe

z kilkudziesięciu Spółek mleczarskich dostarcza wprost z mleczarń w ilościach najmniej 4½ kg. pocztą, większe ilości koleją, po cenach przystępnych. **Związek mleczarski we Lwowie**, ul. Kopernika l. 11.

MOCCARETTE

w formie papierosa, niezawodny środek celem odzwyczajenia się od palenia. **REIM I SPÓŁKA, KRAKÓW, RYNEK 37**

LOSY

Loteryi fantowej „Krajowego Ogniska Nauczycielskiego" na budowę sanatoryum nauczycielskiego

można nabywać w Administracyi „Głosu Narodu"

po 1 koronie.

Na koszta przesyłki pocztowej należy dołączyć 10 hal.

Do sprzedania willa

murowana, dachówką kryta, pięć pokoi, łazienka, spiżarnia, wodociągi, dwie stodoły, stajnia, wozownia, chlewki, kurniki, piękny ogród spacerowy, aleje, gaiki. Dwa stawy, ogród owocowy, jarzynowy, ogrodzony żywopłotem Do stacyi kolei kwadrans drogi. Od miasta godzinę. Każdego czasu do sprzedania. — Wiadomość w Administracyi „Głosu Narodu". 581 2 1

Zgubiono

a raczej zostawiono na ławeczce 14 b. m. na plantacyach przy klasztorze Sióstr Dominikanek obok ul. Mikołajskiej rękopis około 100 pieśni w nutach. Łaskawy znalazca zechce odnieść zgubę na ul. Podzamcze 3 II p. drzwi na prawo Maryan Rudnicki albo do ck. Dyrekcyi policyi, gdzie otrzyma stosowne wynagrodzenie. 594 2 1

Skarbem prawdziwym dla cierpiących na następstwa błędów młodości jest słynne dzieło ilustrowane

Dra. Retau'a Ochrona własna

Nowe wydanie polskie. Cena K.2.—. Niechaj czyta je każdy doznający na sobie skutków takich nałogów. Do nabycia przez Verlags-Magazin, Leipzig, Neumarkt 21 (w Lipsku, w Saksonii), jakoteż przez każdą księgarnię.

JAN HUBRYCHT

Skład kawy i herbaty

PRAGA, MALA STRANA, TRZISTE

poleca po następujących cenach franco do każdej stacyi: **kawy zielone wybornego smaku**: Karakos 5 kg. 13 K., Now. Granada 5 kg. 14 K., Kostaryka 5 kg. 15 K., Ceylon plantac. 5 kg. 16 K., Mokka 5 kg. 16·50 K. **Palone kawy**: 1 kg. K. 2·90, K. 3·10, K. 3·30, K. 3·50, 3·80, K. 3·90, K. 4·10.

508 10 1

30.000 m. resztek

od 6—12 m. składających się z flaneli turystycznej, na bieliznę męską i damską, materyj na bluzki i suknie, pościel, manking web rumburskich, poręczony towar bez skazy. Wysyłka w 5 kg. paczkach ok. 45 m. paczka **16 K. 20 hal.** za zaliczką, od 50 kg. wzwyż z opłatną przesyłką

Uwaga! Bardzo korzystne dla odsprzedających którym udzielam 2% zniżki. 90 6 6

Próbek nie odcinam, jednak bez ryzyka, gdyż za towar nieodpowiedni zaraz zwracam pieniądze.

Ludwig I. Kohn

Leinen, Baumwoll, u. Damastwahren-Erzeugung **Nachod, Böhmen**

Już wyszedł

Kalendarz Djabła

na rok 1910,

i jest do nabycia po 1 kor. w Administracyi „Djabła" w Krakowie przy ul. Niecałej l. 4.

Prenumeratorzy „Głosu Narodu" mogą nabywać kalendarz w Administracyi „Głosu Narodu" po zniżonej cenie t. j.

80 hal. za egzemplarz

wraz z przesyłką pocztową.

Wyszło z druku Prof. Dr. M. Perty p. t.:

„Dowody istnienia świata duchowego, do którego wstępujemy po śmierci".

Treść: Świat zmartwychwstający. Widzenie i słyszenie minionych zdarzeń. Głosy nadpowietrzne. Historyczne zdarzenia. Wojska w powietrzu, znaki niebieskie i t. d. Jasnowidzenie, przeczucie i t. d. Magia w Indyach Wschodnich. Pozywanie przed Sąd boży Zemsta zamordowanych. Muzykalne objawy świata duchowego. Rozkosze umierania Umarli ukazują się. Niewidzialna siła wypędza posła i adwokata z domu rodzinnego Biała pani. Cesarz Napoleon I. i biała pani Gdzie jest świat duchowy? Dusza, śmierć i przemienienie świata. Cena 2 kor., z przes. poczt. 2 kor. 20 hal., za zaliczką 2 kor. 60 hal. Do nabycia w Administracyi „Głosu Narodu", Kraków, ul. św. Krzyża 7.

Kupię pianino

używane lecz dobrze utrzymane Zgłoszenia z podaniem ceny proszę nadsyłać do Administracyi „Głosu Narodu" dla H. S.

MILIONY Pań i Panów używają **Feeoliny**

Zapytajcie się swego lekarza, czy **„Feeolina"** nie jest najlepszym kosmetykiem na skórę, włosy i zęby? Najbardziej nieczysta twarz i najbrzydsze ręce nabierają natychmiast arystokratyczne delikatności i formy przez używanie **„Feeoliny". „Feeolina"** jest mydłem z 42-ch najszlachetniejszych i najświeższych ziół, czyni cerę piękną i czystą i ręce delikatnemi i białemi. Feeolina jest zarazem najlepszym środkiem toaletowym do codziennego użytku Kto używa Feeoliny pozostaje zawsze piękny i młody.

Zobowiązujemy się pieniądze natychmiast zwrócić, gdyby ktokolwiek z **„Feeoliny"** nie był zadowolonym. Cena kawałka 1 K., 3 kawałki 2.50 K., 6 sztuk K. 4.— 12 szt. K. 7. — wysyła: **M. Feith Nachf. Wiedeń VI.** B. Mariahilferstr. 45.

W Krakowie Hanak i Sp. Droguerja ulica Szewska 5, Reim i Sp. Linia A B. Zdzisław Komorowski, Floryańska 33. Zopoth i Sp. Nadto dostać można w wielu składach, aptekach i drogueryach Monarchii.

Zarząd pasieki Ant. Kraśnickiego w Jezierzanach ad Borszczów wysyła w 5-kilowych blaszankach, wszystko opłatnie, prawdziwy miód lipcowy w cenie 7 kor. 50 h. a wyborny miód lipcowy w cenie 8 koron. Wysyła również miody pitne wyszczególnione na kilku wystawach, tak stołowy kasztelański, królewski i miody pitne owocowe jak Borówczak, Maliniak, Dereniak, Wiśniak, Winogroniak, Ożyniak i t. d. w 5 ciokilowych blaszankach, wszystko opłatnie, w cenach od 6 koron 40 hal. do 6 kor. 70 h. cenniki na żądanie franko.

Nigdy!

192 40

już nie zmieniam mojego mydła, odkąd używam Bergmanna mydła liliowego z konikiem (znak ochronny konik) z fabryki Bergmanna i Sp. w Tetschen a/L., gdyż to mydło jest jedynie najskuteczniejszem ze wszystkich mydeł leczniczych przeciw piegom oraz do pielęgnowania pięknej, miękkiej i delikatnej cery. Sztuka 80 halerzy — do nabycia we wszystkich aptekach, drogueryach, składach perfum i t. d.

Wyszło z druku:

Umarli żyją!

„Śmierć ciała nie jest śmiercią duszy, czyli umarli żyją".

Treść: Siły duszy ludzkiej na jawie i we śnie. Jasnowidzenie. Na granicy życia i śmierci. Największe męczarnie zamieniają się w rozkosz. Śmierć jest najwyższym zachwytem i sądem. Śmierć jest oddzieleniem od ciała pierwiastka duchowego z warstwami magnetyzmu. Co mówi profesor Dr. Lombroso? i t. d. Cena **K. 1·20**, z przesyłką **K. 1·40**, za zaliczką **K. 1·80**. Do nabycia w Administracyi „Głosu Narodu", ul. św. Krzyża l. 7.

Chorzy na liszaje i rany na nogach,

także tacy, którzy nigdzie nie znaleźli uzdrowienia, niech żądają prospektu i wierzytelnych atestów z z Austryi za darmo, — Aptekarz **C. W. Rolle, Altona-Bahrenfeld.** 287 12 4

Piegi!

usuwa całkowicie w przeciągu 7 dni

Ambra-creme Dra Christoff'a

Najlepszy nieszkodliwy środek do utrzymania czystości i upiększania cery.— Prawdziwy tylko w oryg. słoikach, których opakowanie zaopatrzone jest zarejestrowanym znakiem ochronnym. Cena K. 1·60, odpowiednie mydło 70 h, Składy we wszystkich aptekach i drogueryach,

GŁÓWNE SKŁADY: w KRAKOWIE. Wiktor Redyk, apt.; H. Bartmański i Sp. apt.; M. Reder, apt. 745 20 1

Sklep spożywczy

do sprzedania tanio. 569 3 2

zaraz z powodu choroby. Bliższa wiadomość ul. Krowoderska l. 17 sklep.

K. ZAJĄCZKOWSKI

Kraków, plac Maryacki l. 8.

Największy handel artykułów religijnych.

poleca po cenach najniższych:

Figury z drzewa i masy terrakoty. Feretrony, Krzyże, lampki, Kropielnice. — **Obrazy** artystyczne reprodukcye w ramach i bez. — **Książki** do nabożeństwa, polskie, francuskie i niemieckie. **Największy** wybór podarków **ślubnych**, I-ej **Komunii św.** i t. p. — **Medale i dyplomy kongregacyjne. Przyjmuje obrazy** do oprawy w ramy. — — — — — Potrzebna Panna do ekspedycyi.

Nakładem Spółki komandytowej właściciel Głosu Narodu.

Drukarnia »Głosu Narodu« (pod zarządem J. R. Dobrzańskiego) ul. św. Krzyża l. 1.